№ 164. — Rocznik XXVIII. Czwartek, 22 lipca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 21 lipca.

Gabinet angielski postanowił, jak donosi telegram londyński, na wczorajszéj naradzie ministeryalnéj podać się do dymisyi. Lord Salisbury stanie więc na czele nowego gabinetu i niebawem téż przybędzie do Anglii, jak pisze Biuro Reutera“, dla objęcia steru rządu. Jeżeli porównamy teraźniejsze wybory z dwoma dawniejszemi, przekonywamy się, że partya gladstonowska coraz więcéj, jak się zdaje, traci na gruncie. Z wyborów w roku 1880 wyszło 340 liberalnych członków, którzy jeszcze dość silną tworzyli falangę. Izba niższa liczyła wówczas 640 członków. W zeszłorocznych wyborach zaś zmniejszył się zastęp liberalny. Na mocy nowego prawa o podziale okręgów wyborczych liczyła izba niższa 670 członków a zatem 30 więcéj. Mimo to wybrano tylko 330 liberalnych członków a więc 7 mniéj jak zeszłą razą. Do nowéj izby wejdzie teraz tylko 191 zwolenników gladstonowskich, zatem 149 mniéj jak w roku 1880, a 139 mniéj jak w roku 1885. Gdybyśmy nawet 76 unionistycznych liberalnych członków, którzy wejdą do nowéj izby, dodali do zwolenników Gladstona, to i wtedy liberalna partya liczyłaby tylko 267 tj. 73 mniéj niźli w r. 1880 a 63 mniéj jak w roku 1885.

Liczby te, tak podnoszą dzisiaj konserwatywne organa angielskie, wymowny składają dowód, że „stary mąż, który spieszyć się musi“, przyjdzie zapewne do tego przekonania, iż tylko jest jednostką i że angielski naród i historyczny jego rozwój „więcéj mają czasu i spieszyć się dla tego nie potrzebują.“

Naszem zdaniem mylą się nieco pomienione organa spodziewając się, jak się zdaje, że nowy gabinet konserwatywny nie tylko może nie uwzględni projektów gladstonowskich ale je nawet zupełnie zarzuci, że względem Irlandyi nie zmieni dotychczasowéj polityki i że wszystko pozostanie tam po dawnemu. Gladstone może zbyt gwałtownie wziął się do reform a i opinia angielska nie miała jeszcze dość czasu, ażeby się z niemi oswoić i zrobić rozbrat z tradycyonalną polityką; „spieszy się, bo jest stary“ a chciałby za życia swego, jak to powiedział do wyborców „zmazać plamę, jaka ciąży na historyi angielskiéj“ — ale łudzą się te organa konserwatywne, które sądzą, że ze zmianą gabinetu liberalnego zmieni się także radykalnie na wewnątrz polityka angielska a mianowicie polityka względem Irlandyi. Wszakże niejednokrotnie już przytaczaliśmy głosy poważnych dzienników konserwatywnych, które podnosiły, że bądź jak bądź i nowy gabinet konserwatywny nie może się trzymać bezustannie „téj staréj i utartéj drogi“ ale winien uwzględniać potrzeby czasu a więc nie zamykać oczu na życzenia i potrzeby Irlandyi. — Anglia zdaniem tych dzienników nie tylko nic nie straci na tem, na swojéj potędze ale przeciwnie odrodzi się i stanie się jeszcze silniejszą. Dodajmy jeszcze do powyższych uwag i to, że gabinet konserwatywny nic ważniejszego zdziałać nie potrafii bez secesyonistów, że ci secesyoniści nie są zasadniczymi przeciwnikami reform gladstonowskich ale pragną ich modyfikacyi — a dojdziemy do tego przekonania, że i gabinet Salisburego będzie zmuszony zająć się kwestyą irlandzką. Jakby wreszcie oddziałało na ludność irlandzką zupełne zaniechanie projektów gladstonowskich, dowiodły tego krwawe sceny, jakie zachodziły w Irlandyi przy wyborach. — Niedawne oświadczenie byłego ministra konserwatywnego i przywódzcy konserwatystów w izbie niższéj p. Hiks-Beach, że rząd konserwatywny stłumi przemocą irlandzką ligę narodową, rozbudziło ponownie nienawiść Fenian irlandzkich w Ameryce. „Standard“ otrzymał z Nowego Jorku depeszę, w któréj donoszą, że Patryk Ford ogłosił w pismach amerykańskich, iż wykonanie pogróżki konserwatystów byłoby klęską i katastrofą zarówno dla Anglii jak Irlandyi. Wyznanie takie, twierdzi Ford, byłoby wyzwaniem do walki na śmierć i życie narodowości irlandzkiéj, a rasa irlandzka odpowiedziałaby na nie wszędzie chwyceniem się rozpaczliwych środków do prowadzenia wojny polityczuéj.

Francuzka półurzędowa „Agence Havas“ podnosi, że jakkolwiek dążność do odwetu nie objawia się z taką natarczywością, o jakiéj przekonać usiłują sprawozdawcy dzienników niemieckich, jednakowóż przyznać należy, że „legalny szowinizm“ w masach wcale nie wygasł, a entuzyazm, z jakim witały masy ludu francuzkiego wojska, powracające z dalekiego wschodu, dowodzi, że mimo egoistycznych nawoływań wielu radykałów i anarchistów, francuzkie uczucie narodowe nie zobojętniało wcale dla przedsięwzięć chwalebnych.

Powyższe orzeczenie nie uszło też uwagi prasy niemieckiéj. Dzisiejsze mianowicie dzienniki niemieckie rozpisując się o uroczystości odkrycia pomnika jenerała Chanzy w Nouari podnoszą, że większa część wygłoszonych mów tchnęła tylko duchem odwetu. Jenerał Mathelin w przemówieniu swojem wyraźnie miał wspominać o bliskiéj wojnie odwetowéj. Uderzyło téż prasę niemiecką i to, że tego rodzaju mowy wygłoszono w obecności wojskowego attaché rosyjskiego barona Frederiksa i że baron sam odezwał się w kilku słowach dziękując za toast wzniesiony na jego cześć. Słowom téż wyrzeczonym przez rosyjskiego jenerała dzienniki francuzkie inne zaraz nadawały znaczenie a nawet zupełnie je przekręciły. Z tego téż powodu przesłała rosyjska ambasada w Paryżu do „Agence Havas“ oświadczenie, że baron Frederiks nie mówił wcale o wojskowych zasługach jenerała Chanzy ale wspomniał tylko w sympatycznem wspomnieniu, jakie jenerał Chanzy jako ambasador francuzki w Petersburgu pozostawił w tamtejszych kołach i na dworze carskim. — Na pomniku jenerała Chanzy wyryte są słowa, które miał wypowiedzieć: „Niechaj jenerałowie pragnący dobić się laski marszałkowskiéj zdobędą ją sobie po drugiéj stronie Renu.“

Baron Courcel, ambasador francuzki w Paryżu, powróci, jak donoszą najświeższe telegramy paryzkie, niebawem do Berlina i pozostanie na swojem stanowisku jeszcze przez trzy miesiące i potem dopiero usunie się z życia politycznego.

Korespondent bukaresztski do „Polit. Corresp.“ zaprzecza jak najkategoryczniéj wszystkim pogłoskom o jakichś rokowaniach pomiędzy Rumunią i Rosyą i koncentracyi wojsk rosyjskich w Bessarabii. Wprawdzie ostatniemi czasy przybyło kilka kolumn wojska do Bessarabii, jednakże nie w celu wzmocnienia tamtejszych załóg, lecz wyłącznie dla budowy dróg i kolei. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, iż szczególniejsza uwaga, jaką zwrócił rząd rosyjski na udoskonalenie i powiększenie środków komunikacyjnych w Bessarabii ma tło strategiczne, nieprawdą jest jednakże, jakoby Bessarabia była już teraz jednym wielkim obozem. I tak np. w Kiszeniewie znajduje się wszystkiego jeden pułk kawaleryi, a stan załóg bessarabskich jest w ogóle normalny.

W dniu wczorajszym o godzinie 6½ wieczorem przybył cesarz niemiecki do Gasteinu.

W przedmiocie kolonizacyi.

Przez dziwny, przypadkowy zupełnie zbieg okoliczności poświęcają jednego i tego samego dnia niemal trzy pisma, dwa polskie „Gazeta Warszawska“ i „Kraj“, jedno niemieckie berliński „Tageblatt“ mniéj lub więcéj obszerne artykuły sprawie kolonizacyi w ogóle, poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj w szczególności.

„Kraj“, zajmuje się specyalnie kwestyą własności rosyjskiéj w kraju zabranym, mianowicie na Podolu. Będziemy mieli jeszcze sposobność późniéj obznajmić naszych czytelników z faktycznemi i wielce ciekawemi danemi, jakich w przedmiocie tym dostarcza.

„Artykuł „Gazety Warszawskiéj“ trudni się już wprost i bezpośrednio sprawą kolonizacyi w Poznańskiem i Prusach według uchwalonego przez sejm pruski projektu rządowego i nie wróży mu dobrych następstw ani ze stanowiska ekonomicznego, ani pod względem moralnym.

„Inaczéj, — mówi tenże artykuł, — przedstawia się rzecz, skoro to szczepienie cywilizacyjnego materyału odbywa się z siłą brutalną, przy odgłosie bębnów i z rozwiniętym sztandarem zwycięzcy.

„Wtedy zamiast spokojnego rozwoju czy ewolucyi, pod wpływem jedynie praw przyrodzonych odbywających się, hoduje się produkt sztuczny, inspektowy, mniéj trwały, mniéj żywotny a kosztowniejszy.

„Mniéj trwałą, mniéj żywotną a przedewszystkiem mniéj skuteczną jest taka praca, na żywym dokonywana organizmie, gdy zapominamy, że i ten organizm słabszy ma czucie, siłę, odporną i instynkt zachowawczy i gdy zapominamy, że jednem z praw przyrodzonych także jest silniejszy przypływ soków do podrażnionego punktu żyjącego organizmu, przypływ, który pozwala lepiéj i prędzéj ranom się zabliźnić i uchronić organizm od śmierci; gdy zapominamy, że im więcéj sztandar nieprzyjaźni wywieszamy, tem z dalszego punktu spostrzeżonym być musi i nie tylko straszy, ale i ostrzega...

„Nie tylko nader niewdzięczną jest taka robota, ale i zbyt kosztowną. Najmniejsze jeszcze zło, koszt materyalny, którym społeczeństwo przeprowadza swoje plany. Większe wszakże straty ponoszą oba społeczeństwa w dziedzinie ducha i moralności. Zwycięzca posługuje się narzędziami, w których z natury samego rzemiosła zatraca się wszelkie poczucie etyczne. Im szczerzéj w robocie téj zainteresowana jest społeczność, tem zepsucie rozlewa się szerzéj i przychodzi czas, kiedy społeczeństwo, bogate w karyerowiczów, nie ma patryotów. Na chwilę taką czyhają zwykle inni, przychodzi czas próby i społeczeństwo ciężką ponosi karę za wyrządzoną niegdyś krzywdę słabszemu bratu. I ten także, który uległ czy nie w téj walce, nie mniejsze wyniósł z niéj straty.

„Nim się poddał, ciężkie przeszedł chwile bólów, cierpień i walk bez nadziei; cofnął swą cywilizacyą, obniżył pojęcia moralne, wprawił się w podstęp i oszukiwanie czujności zwycięzcy. Dary natury, które dostały się w udziale dwom społecznościom, zamiast posługiwać im do pielęgnowania i posuwania cywilizacyi, niszczeją w zobopólnych zapasach i po obu stronach wyradza się brak dodatnich owoców walki. Obie strony zapisać muszą straty. Jeżeli zaś po zabliźnieniu ran owych wykwitnie na gruzach téj walki bujniejsza roślina nowego społeczeństwa, owoców jéj nie skosztują zwycięzcy, bo i oni wtedy należeć już będą do przeszłości.

„Takie to najprawdopodobniejsze skutki wszelkich walk o hegemonią. Są one stare jak świat i od początku świata zawsze się kończą klęską zobopólną. Zmieniają sztandar i sądzą, że ta zmiana uchroni je od losu walk poprzednich; wszystko jedno.

„Od czasu jak człowiek pobił się z drugim o dym z ofiarnego ogniska, po dziś dzień powtarza się z nieugiętą konsekwencyą historya Kaina i Abla. Jeden zabity, drugi zgubiony.“

Rzecz zastanowienia godna, daleki naturalnie dla nas od wszelkich sympatyi, ze względów czysto prawnoekonomicznych do tejże saméj konkluzyi o bezpłodności dzieła kolonizacyjnego w Poznańskiem i Prusach zachodnich dochodzi organ berliński wolnomyślnego semityzmu.

„Jak piorun po błyskawicy — mówi „Berliner Tageblatt“ — nastąpiły po obradach nad wydalaniami Polaków w izbie deputowanych prawodawcze wnioski ku zapobieżeniu dalszym postępom polszczyzny — tak owe wnioski, jak ich umotywowanie świadczyły o niesłychanym pospiechu, z jakim takowe były wypracowane, tak że można było istotnie przyjść do przekonania, że niemiecki żywioł jest zagrożony, gdzie tylko kilku Polaków się znajduje, a że ocalenie jego zależy jedynie tylko od jak najspieszniejszego przeprowadzenia zaprojektowanych przez rząd środków ku zwalczeniu polskości.

„Szczególny pospiech był z przyzwoleniem stu milionów marek na kolonizacyą dotychczas polskiéj gruntowéj własności w Poznańskiem i Prusach Zachodnich Niemcami, a konserwatyści i narodowo-liberalizm dokładali też wszelkich starań, aby tę w obec chwilowego położenia finansowego pruskiego nie zupełnie nieznaczną sumę nie tylko przyzwolić, ale zabezpieczyć nadto rządowi zupełnie swobodną nad sposobem wykonania prawa dyspozycyą.

„A jakże daleko jest teraz z kolonizacyą?

„Prawda, iż zakupiono kilka dóbr; komisya mająca się zająć wykonaniem prawa nie jest jednakże jeszcze utworzoną, nawet nie oznaczona dotąd urzędownie siedziba komisyi a mniéj jeszcze wiadomo, w jaki sposób zostanie podjęte dzieło kolonizacyi.

„Czy przeważnie większe lub mniejsze gospodarstwa będą tworzone, czy ma być tworzona wolna chłopska własność ziemska, czy téż tyle pożądana przez naszych agraryuszów instytucya wieczystéj dzierzawy pod nową nazwą dóbr rentowych, czy może własność ziemska ma pozostać w ręku państwa i ma być tylko wydzierzawianą, czy wreszcie grunta mają być oddawane tak, jak są, czy też w stanie uprawy — wszystko to jest pozostawione dobréj woli rządu a przecież od tego to zależy, czy nietylko kolonizacya odnośnym prowincyom obróci się na korzyść lub szkodę, ale też czy w ogóle będzie do przeprowadzenia, bez straty owych 100 milionów...

„W prowincyach poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj, gdzie przemysł jest mały i niewielkie pole zatrudnienia robotnikom przedstawia, gdzie również popyt na warzywo ogrodnicze (?) a mianowicie na kosztowne rośliny zdaje się być utrudnionym, trzeba będzie postępować bardzo ostrożnie z zakładaniem małych, nie wiele morgów obejmujących gospodarstw, których właściciele są skazani na zasługi robocze w celu utrzymania rodziny. Trwałą robotę znajdą skazani na robotę rolniczą zawsze tylko w małéj liczbie.

„Jeźli w skutek tego liczba zupełnie małych właścicieli stanie się zbyt wielką, natenczas zubożeją, a w skutek tego będą się starali co prędzéj pozbywać swą własność, aby znów dostać się do okręgów przemysłowych lub do wielkich miast.

„Jeżeliby się późniéj miała wykazać potrzeba takiéj małéj własności ziemskiéj, zaradzi się temu wkrótce samo przez się, skoro tylko będą większe, swobodne grunta chłopskie, których właścicielom służy wolna dyspozycya nad ich gruntem a może i parcelacya. — Przedewszystkiem byłoby pożądanem tworzenie chłopskich własności takiego obszaru, aby tenże starczył do wyżywienia rodziny przy zwyczajnym, prostym sposobie gospodarowania i wymagał do swego zagospodarowania nieco bydła roboczego, któryby jednakże nie był tak wielkim, aby wymagał wiele i ciągle obcych sił roboczych i aby właściciel i jego rodzina nie byli w stanie sami pełnić robót ręcznych.

„Taki właściciel podlega najmniéj złym konjunkturom w sprzedaży rolniczych płodów, ponieważ ma mniejsze koszta gospodarowania, które do tego opędza po większéj części dostawami naturalnemi, wolnem mieszkaniem, trochę roli i zboża i innemi podobnemi rzeczami, właściciel jednakże sam i jego rodzina zawsze to, co potrzebują na swe utrzymanie, z gospodarstwa wydobywając.

„Jeśliby się chciało sprobować, jak to już wyrzeczono przy obradach nad prawem a coby z pewnością pożądanem było, dobrych gospodarzy z zachodnich okolic ściągać na wschód, to na podobny cel zdałyby się najlepiéj grunta objętości 80 do 100 hektarów. Do powodzenia dzieła kolonizacyi jest naturalnie rzeczą potrzebną, aby parcelowano tylko dobrą a nie, ponieważ jest tanio do nabycia, złą ziemię.

„Prawdziwy popyt o kolonie objawi się przecież dopiero wtedy, jeżeli znów nie tak, jak przed 10 laty przy parcelowaniu kilku domen na Pomorzu, grunta bez względu na wymagania gospodarskie z ponad zielonego stolika będą rozdzielane a następnie wystawiane na sprzedaż bez uprawy, bez zasiewu i paszy, tak że długie lata przeminą, nim nabywca będzie miał z gospodarstwa jakibądź dochód a wzniesienie budynków przynajmniéj o 50% wyższych nakładów wymaga, aniżeli gdyby się to było stać mogło ze strony sprzedającego, wśród korzystania z urządzonego już gospodarstwa...

3

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 162.)

W takich rozmyślaniach pogrążony opuścił wkrótce salon gry. Na schodach prowadzących do ogrodu spotkał się z lordem Bretland, przyjemnym i wesołem starcem, który prowadził pod rękę młodziuchną i ładną, podług najświeższéj mody ubraną damę.

— A! to pan Warrender! zawołała. Nie byłabym się nigdy w życiu spodziewała, spotkać się z panem tu w téj niebezpiecznéj miejscowości? Kiedyż przybyłeś pan tutaj?

— Przed dwoma godzinami, odpowiedział Warrender z grzecznym ukłonem, nie mogąc sobie na razie przypomnieć kto jest ta pani. Jednakże dalsze jéj słowa oświeciły go w tym względzie.

— Gdy po raz ostatni słyszałam o panu, mówiono, że pan dopomagasz do wydobywania na świat miast dawno zasypanych w Peru.

— Nie, w Meksiko, poprawił ją lord Bretrand.

— Dziękuję, wiedziałam tylko, że to miało jakiś związek z Pizaro, ale, jak to pan już zapewne zauważyłeś dawno, my Australki jesteśmy troche płochę i nieważne. Jednakże jako na pochodzącą z rodu dzikich ludzi, jestem dość pojętną, to pan przyznać musisz.

— A mianowicie co się tyczy wyboru toalet i oceniania delikatesów, jakie cywilizacya europejska wytwarza, jesteś pani podziwienia godną, rzekł lord Bretrand chłodno.

Młoda kobieta rozśmiała się wesoło i spojrzała z boku na Warrendera.

— A teraz przyznaj się pan, że nie wiesz wcale kto ja jestem, rzekła do niego. Daję panu trzy minuty czasu do poszukania w swéj pamięci mego nazwiska. Jeśli sobie pan przez ten czas nie przypomnisz, to zapłacisz karę. Tymczasem przejdźmy się po ogrodzie, gdyż pomimo mego wielkiego zamiłowania do rulety, nie mogę w duszącéj atmosferze tych salonów gry wytrzymać dłużéj jak pół godziny.

— Czyż pani przypuszczać możesz, że potrzebowałbym szukać długo w pamięci nazwiska Miss Crosbie? zapytał Warrender z niewymuszoną galanteryą. Przypominam sobie żywo ów piknik w Ultazong-Serub, gdzie piękne rączki pani przyrządzały wielki placek; inny raz słyszałem jak pani przemawiałaś do wyborców ojca pani oświecając ich o cłach zabezpieczających, a potem raczyłaś pani uczyć mnie grać na brumli.

— Ah, nie zawstydzajże mnie pan temi wszystkiemi wspomnieniami. Cywilizacya cuda na mnie zdziałała; mój mąż rozpoczął już w Australii dzieło kształcenia mnie, a lord Bretrand uzupełnia to dzieło tu w Monte-Carlo. Tak, więc jednak musisz pan zapłacić karę, panie Warrender. Bo czyż pan sądziłeś, że ja, naśladując amerykańskie przyjaciółki pana, na własną rękę zwiedzam całą Europę? Jeżeli pan zechcesz przybyć do nas dziś wieczorem do Hotel des Anges, gdzie mówiąc mimochodem, spotkasz pan mnóstwo aniołów, z których jednak nie wszystkie ze sfer niebiańskich pochodzą — to przedstawię pana memu mężowi jenerałowi Featherstone, i jeszcze komuś innemu daleko powabniejszemu, jeżeli pan już téj znajomości nie zrobiłeś.

— O tak, za to mogę zaręczyć, odezwał się lord Bretrand. Widziałem przed półgodziną, jak Warrender stawił maximum na numer treize i potem oddawał wygraną pani Fano.

— No, to trzeba przyznać, że nie tracisz czasu panie Warrender, zaśmiała się młoda kobieta, jednakże radzę panu, abyś był ostróżnym. Czy pan wiesz, że tu panią Fano nazywają Upiorem? To okropność nieprawdaż? lecz ta fatalność leży więcéj w jéj postępowaniu niż w jéj osobie, jak to już pan zauważyłeś niewątpliwie.

— Nie, nie zauważałem, odpowiedział Warrender z pośpiechem, który zafrasował panią jenerałową, tylko to że pani Fano jest uroczą istotą, któréj właściwość polega na tem, że lubi grać przy obsadzonym stole w ruletę i że z powodu długości mych ramion mógłem jéj być dziś przed półgodziną pomocnym.

— Tę właściwość podziela tu z nią wiele innych osób, rzekła Faersthone.

— Z tego wszystkiego nic panu nie wierzę; przyznaj się pan lepiéj, że to nie po raz pierwszy stawiałeś pan stawkę za panią Fano.

— Jest to jak najszczerszą prawdą, że nigdy jeszcze nie spotkałem się z tą panią — odpowiedział chłodno Warrender.

— A propos! — przerwał mu lord Bretrand — przypominasz sobie pan zapewne nasze spotkanie u państwa Kilsyth? Jechaliśmy wówczas z całem towarzystwem na bal do Hallingford. Zapewne przeraziłeś się pan nie mniéj jak ja śmiercią biednego sir Johna.

— Sir John umarł! — zawołał Warrender blednąc z nagłego wzruszenia. — Czy być może? Nic o tem nie wiedziałem. Wiadomo panu, że opuściłem już przed trzema miesiącami Anglią. Wśród puszcz amerykańskich gazety z rodzinnéj ziemi dochodzić mnie w żaden sposób nie mogły.

— A zkądże pan przybyłeś tutaj?

— Z Paryża. Bawiłem tylko jednę noc na angielskiéj ziemi. Opowiedz mi pan, jak i kiedy zaszło to nieszczęście?

— Spadł z konia na polowaniu i uderzył głową o kamień, tak że na miejscu skończył. Jest temu dopiero kilka tygodni. Biedny sir John! Był on wprawdzie zagorzałym purytaninem i miał trochę przestarzałe na świat poglądy, ale pomimo tego był zacnym i wybornym sąsiadem. Jest to nader smutnem wypadkiem dla jego synowicy, lubo ona, jak mi powiadano, żałowała zawsze, że ją z pod opieki macierzyńskiéj usunięto. Teraz może ją pani Kilsyth przyjąć do siebie; szkodaby jednak było, gdyby i panna Helena miała popaść w tę manią familijną.

Warrender milczał. Rozliczne bolesne wspomnienia zatarły w jego duszy wrażenie z dwóch ostatnich godzin. Jego wyobraźnia przedstawiła mu znów obraz Heleny, czystą, nieskażoną, dziewiczą pięknością promieniejący, tak że zdawało mu się świętokradztwem wspominać o niéj w tem tutaj otoczeniu. Nie śmiał nawet wymówić jéj imienia. Bo wszakże nie miał prawa troszczyć się o nią. Był zbyt dumnym i pewnym siebie, ażeby zadawać pytania, które mogłyby były zdradzić ranę w sercu przez nią mu zadaną. Nagle zwrócił się do pani Featherstone.

— Pani mówiłaś o pani Fano — rzekł z udaną obojętnością.

— Może powinnabym zamilczeć o niéj, ponieważ pan zdajesz się być zaprzyjaźnionym z jéj siostrą — rzekła wesoło pani jenerałowa. — Lordzie Bretrand, pan nadaremno trwonisz swą dyplomacyą; pan Warrender i ja jesteśmy dawnymi przyjaciołmi i nie jesteśmy ze sobą na stopie ceremonialnéj. Lecz to jest dla mnie ta-

„Z góry zaraz wypadnie zadosyć uczynić przy podziale na parcele wszystkim wymaganiom pojedyńczych gruntów co się tyczy dróg, wody, łąk i t. d.; przed sprzedażą powinno być wszystko odnoszące się do stosunków komunalnych uporządkowane — każdy grunt powinien być zaopatrzony w dom mieszkalny i przynajmniéj jeden budynek gospodarski, ziemia być uprawiona . . .

„Czy wszystko to w szczególnie tani sposób może być przeprowadzone przez państwo w ogóle tak, aby przy sprzedaży suma kupna i koszta do pewnego stopnia były pokryte, pozostanie naturalnie rzeczą wielce wątpliwą.

„Potrzeba do tego praktycznych ludzi a dla tego właśnie nadaje się bardzo mało do tego administracya rządowa.

„Według dzisiejszéj praktyki mogłyby kosztorysy do stajni czy obory i rewizya ich, oglądanie ich podczas budowy i odbior po ukończeniu jéj, bardzo łatwo więcéj jeszcze kosztów wymagać, aniżeli budowa sama.

„Najwięcéj jednakże będzie powodzenie kolonizacyi i ogólna ich korzyść zależała od tego, czy grunta będą oddawane na swobodną własność, czy też na niespłacalną rentę, jako własność rentowa.

„Jeżeli będą wystawiane na sprzedaż dobrze zaokrąglone a przynajmniéj na początek w najkonieczniejsze urządzenia gospodarskie zaopatrzone grunta jako swobodna własność, natenczas należy przypuścić, że przy ogólnem domaganiu się chłopskiéj własności i mimo nie nęcących społecznych, ekonomicznych i politycznych stosunków w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, znajdą się dostateczni konkurenci z innych prowincyi a nawet i z zachodu, tak że z kolonizacyi prowincyi poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj, trwała korzyść wyniknąć ztąd może . . .

„Przeciwnie ma się jednakże rzecz, jeżeli stanie się zadosyć życzeniom naszych agraryuszów a grunta będą zbywane za niespłacalną rentę a przez to samo będzie znów wprowadzona w życie pod inną nazwą, zniesiona już tylu ofiarami i potępiona nawet przez rząd absolutny instytucya dzierżawy wieczystéj.

„Przez dobra rentowe nie wytworzy się żadnych chłopów, ale na zawsze tylko zależnych od sprzedającego administratorów gruntów, ponieważ wszelka wolna dyspozycya nad niemi jest nabywcy wzbroniona, nabywcy, który się z tych okowów wcale oswobodzić nawet nie może.

„Nabywcy dóbr rentowych przepisuje się, w jakim stanie ma utrzymywać budynki i inwentarz, nie może nawet grunt bez pozwolenia sprzedającego sprzedać daléj, ani rozparcelować, tak że gdy umiera, dzieci jego wspólnie gospodarować zmuszone, lub też powinien być grunt jednemu z nich pozostawiony a inni mogą sobie pójść bez żadnego udziału w majątku, który tkwi w gruncie.

„Podobnież jest dla nabywcy gruntu rentowego kredyt realny zupełnie odcięty, a na kredycie osobistym będzie mu również zbywało, ponieważ, skoro nie może sprzedać a sprzedający ma pretensyą do inwentarza, żadną miarą nie przedstawia bezpieczeństwa.

„Są mu więc odcięte wszystkie środki pomocnicze, jeżeli przez nieszczęśliwe przypadki popadnie w jaką biedę . . .

„Do nabywania dóbr rentowych okażą się tedy tacy tylko chyba gotowymi, którzy mało do stracenia mają i szczęściu pozostawiają, czy pójdą daléj w życiu lub nie. Z trudnością staną jednakże w ich rzędzie dobrzy, nieco majątku posiadający gospodarze z innych prowincyi jako konkurenci do nich.

„Przez utworzenie dóbr rentowych stworzy się znów tylko rolniczy proletaryat, który odnośnym prowincyom więcéj zaszkodzi, niż pomoże. Nie można tedy dość ostrzegać przeciw tworzeniu i pielęgnowaniu takowego . . .

„Cokolwiekbądź nie pójdą przecież rzeczy z wykonaniem prawa kolonizacyjnego tak prędko naprzód jak tego niejeden, po tak przyspieszonem przedłożeniu jego i obradowaniu nad niem oczekiwał, a minie jeszcze długi czas, nim pierwsze grunta będą zaofiarowane na kolonizacyą.

„Nawet o sposobie wykonania nie będziemy jeszcze zapewnie tak prędko objaśnieni a przecież jedynie od tego zależy, czy owe 100 milionów na szkodę lub też na korzyść prowincyi a tem samem całego kraju zużyte będą albo nie.“

Pomijając, że i wywody powyższe przedstawiają w części swéj pochwalającéj myśl kolonizacyjną bardzo słabe strony, trudno się przecież oprzeć wrażeniu, że w całości swéj zawierają krytykę nieszczęsnego kolonizacyjnego pomysłu, jak ostrzejszą być nie może.

Nie mniejsze szczerby poczną niewątpliwie wykazywać i inne „antypolskie postanowienia.“

Wiadomości urzędowe.

Mianowani zostali:

Wyższy radzca rejencyjny hr. Baudissin z Magdeburga prezesem rejencyi opolskiéj.

Radzca sądu ziemiańskiego Ilberg z Torgawy dyrektorem sądu ziemiańskiego w Magdeburgu.

Przeniesieni zostali:

pierwszy nauczyciel z seminaryum nauczycielskiego w Neu-Zelle Grabowski w równym charakterze do Alfeldu;

pierwszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego w Alfeldzie Guden w równym charakterze do Neu-Zelle;

nauczyciel zwyczajny seminaryum nauczycielskiego w Liebenthalu Lepke do seminaryum rawickiego;

nauczyciel zwyczajny seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu Görtz do seminaryum nauczycielskiego w Liebenthalu;

nauczyciel zwyczajny seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu Simon do seminaryum w Rüthen;

nauczyciel pomocniczy seminaryum nauczycielskiego w Paradyżu Biegański do seminaryum w Hildesheimie;

nauczyciel drugi zakładu preparandów w Międzyrzeczu Swat do takiegoż zakładu w Heiligenstadt;

nauczyciel drugi szkoły preparandów w Rogoźnie Igel do takiegoż zakładu w Koziéjszyi;

nauczyciel drugi zakładu preparandów w Heiligenstadt Schröter do zakładu preparandów w Międzyrzeczu;

nauczyciel drugi zakładu preparandów w Koziéjszyi Ulrich w tym samym charakterze do Rogoźna;

nauczyciel zwyczajny seminaryum nauczycielskiego w Kamieniu Rothe do seminarym nauczycielskiego w Bydgoszczy;

nauczyciel zwyczajny seminaryum nauczycielskiego w Francburgu Lawin w tym samym charakterze do Kamienia.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z pod Szamotuł, 20 lipca.

(Odezwa dyrekcyi kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego.)

W numerze 13 urzędowéj gazety szkolnéj umieściła dyrekcya kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego odezwę, w któréj wspomniawszy o śmiertelności między członkami kasy i płynących ztąd dla kasy obowiązkach, daje wyraz smutnym swym uczuciom, wywołanym brakiem przypływu nowych, młodych członków.

Utyskiwaniom tym dziwić się nie można. Wszelkie towarzystwa zabezpieczenia stoją tylko wtenczas na pewnych nogach, gdy nabytek ich świeżych a przedewszystkiem młodych członków przewyższa ubytek, spowodowany śmiertelnością lub innemi okolicznościami. Niechybny zaś upadek czeka te towarzystwa zabezpieczenia, w których przez dłuższy czas panuje odwrotny stosunek.

Przypuścić nie można, aby nauczycielską kasę pogrzebową los ten miał spotkać. Ale przyznać trzeba, że objaw podniesiony w odezwie dyrekcyi żadną miarą nie jest pocieszający i że ważnemi musiał być spowodowany okolicznościami.

W obec zaś zwiększającej się z każdym rokiem liczby młodych nauczycieli kończących seminarya, może przyczyna abstynencyi leżeć tylko w łonie kasy. Ponieważ zaś warunki wstąpienia do kasy pozostały te same, jakie były dawniéj, musi być zaufanie do kasy innemi okolicznościami podkopane.

Zagadka ta wyjaśni się każdemu, kto zna historyą kasy z ostatnich lat, a zwłaszcza temu, który był obecny na ostatniem walnem zebraniu téjże kasy. Co to za kontrast między płaczliwym tonem odezwy a butnem wystąpieniem wielu członków przy ostatnich obradach!

Otóż właśnie ta buta, ta bezwzględność dyktowana przez pewne osobistości, które przyzwyczajone są na każdym kroku rządzić się zasadami polityki traktowanéj dziś w obec Polaków, zachwiała zaufanie do kasy.

W towarzystwach zabezpieczenia muszą panować stałe sprawiedliwe zasady a nie polityka, która, jak wiemy, jest zmienna i nie zawsze sprawiedliwa.

Jakże nie miało osłabnąć zaufanie do kasy, jeżeli za pomocą sztucznie tworzonych większości na zebraniach zdławiano wszelkie rozsądne zdanie drugich; jeżeli w celach stronniczych pokrywano błędy kasowe; jeżeli na członków dyrekcyi forytowano, aby gospodarka daléj tym samym mogła iść trybem, członków sobie oddanych . . .

Za pomocą sztucznie spowodowanéj większości można, wołając brutalnie do Polaków: „Wir müssen hier endlich reinen Tisch machen!“ sprawić, że w dyrekcyi zasiadają prawie wyłącznie wielbiciele owego hasła, ale że to niekorzystnie oddziałać musi na całość kasy, to widzimy.

W chwili roznamiętnienia podoba się niektórym takie hasło, ale gdy przyjdzie rozwaga, to skutki są odwrotne.

Polityka przywódzców niemieckich oddziałała i na ich rodaków niekorzystnie; pokazuje się to ztąd, że młodzi nauczyciele Niemcy kończący seminarya wolą do innych towarzystw zabezpieczenia się zapisywać, niż do kasy nauczycielskiéj wstąpić. Polaków mało dziś wychodzi z seminaryów.

Zadaniem więc dyrekcyi Kasy jest przywrócić zaufanie, którem się Kasa dawniéj cieszyła. Ale zaufanie łatwiéj stracić, niż je napowrót odzyskać.

Berlin, 19 lipca.

(Szkoła wieczorna dla uczniów rzemieślniczych.)

(X) Między niewielu zawodami, z jakich korzystać możemy, jest bezsprzecznie najważniejszy zawód rzemieślniczy. Lecz jeżeli zawsze rzemieślnikowi obok doskonałéj techniki pewien stopień inteligencyi był potrzebny, to w przyszłości nie będzie mógł rzemieślnik bez doskonałego przysposobienia fachowego i dość znacznego stopnia oświaty wcale na pomyślność liczyć.

Rzemieślnik nasz, chcąc wytrzymać konkurencyą z niemieckim, musi go nawet przewyższyć w uzdolnieniu. Dla nabycia zaś potrzebnego wykształcenia nie wystarczy wprawa nabyta w warsztacie, lecz potrzebne także poznanie różnych gałęzi nauki warunkujących wydoskonalenie się a więc i pomyślność rzemieślnika.

Młodzież nasza rzemieślnicza w Księstwie ma utrudnioną sposobność nabycia nauki fachowéj; ale jeżeli nie inaczéj, to prywatnie musi się starać o nabycie tych samych wiadomości, z jakiemi do walki konkurencyjnéj młodzież niemiecka stawa.

Chcąc naszéj młodzieży rzemieślniczéj dać poznać, czego jéj potrzeba, podam wiadomość o przedmiotach wykładanych w berlińskiéj szkole wieczornéj dla rzemieślników, o sposobie nauki i innych szczegółach.

Dyrektorem berlińskiéj szkoły rzemieślniczéj jest niejakiś Jessen, dawniejszy przewodnik takiego samego zakładu w Hamburgu. Szkole téj oddano z początkiem b. m. pyszne lokale przy Lipowéj ulicy do dyspozycyi.

Mieści się tam 15 sal urządzonych do nauki rysunków, 2 audytorya do nauki chemii i fizyki z salą do przechowania okazów i zbiorów, daléj wielka biblioteka, biura itd. Dawniéj jednakże miała szkoła ta mniéj dogodne lokale; mimo to wynosiła frekwencya jéj w ostatniem półroczu zimowem 1500 uczniów, między którymi było aż 600 czeladników i pomocników. W zakładzie tym uczy około 40 nauczycieli w 80 kursach, udzielając tygodniowo mniéj więcéj 300 lekcyi.

Z upływem semestru dostaje każdy uczeń zaświadczenie, które się na ręce majstra przesyła. Czeladnikom wręcza się świadectwa tylko na wyraźne ich żądanie.

Nauka odbywa się w godzinach wieczornych i w niedzielę przed południem; dla uczących się rysunków i malarstwa są kursa dzienne urządzone.

Około 150 zdolnych i pilnych a ubogich chłopców pobiera bezpłatnie naukę, reszta zaś za opłatą. Lecz miasto udziela wspólnie z państwem na opłacenie kosztów utrzymania szkoły 50,000 m. subwencyi.

Przechodząc teraz do wewnętrznéj organizacyi szkoły, zauważyć trzeba z góry, że młodzież z chęcią i pilnością pracuje. Do tego przyczynia się zaś głównie ta okoliczność, że nauka nie zajmuje się niepotrzebnemi teoretycznemi rzeczami, lecz uczniowi podaje pracę mającą ścisły związek z jego zawodem.

Zadaniem szkoły jest udzielenie uczniom i czeladnikom rzemieślniczym potrzebnego im obok warsztatowéj praktyki do odnośnego zawodu wykształcenia w rysunkach, w nauce i sztuce.

Przedmiotami nauki i ćwiczeń są: rysunki z wolnéj ręki, nauka o formach, modelowanie w glinie i wosku, malarstwo dekoracyjne, matematyka, fizyka, mechanika, rachunki i buchalterya.

Kierownik zakładu postawił sobie za zadanie, aby szkoła także wychowawczo na uczniów wpływała, dla tego uwzględnia także indywidualność każdego ucznia z osobna. Przy nauce rysunków jest zasadą, aby uczeń jedynie podług modelu a nigdy podług wzoru rysował. Nauka ta rozpoczyna się wykonaniem prostych jeometrycznych form w konturach i to w perspektywie i podług modeli z drzewa, postępując metodycznie daléj. Takim sposobem poznaje uczeń, jaki jest związek między rysunkiem a rzeczywistością. Rysuje zaś jedynie w rzemiośle jego zachodzące przedmioty. Widząc praktyczną korzyść swych postępów, nie traci zamiłowania do nauki. Szkoła powinna w najściślejszym pozostawać związku z warsztatem, dla tego przyjęto tu za zasadę, że tylko fachowi ludzie mogą uczniów fachowo wykształcić; i dla tego téż rysuje uczeń stolarski pod kierownictwem stolarza, a mechanicy pod kierownictwem mechanika i t. d. Modelami są np. rogi stołów, części szaf, przedmioty z mechaniki i t. p. Ostatnim celem nauki są prace uczniów według własnych pomysłów.

Do rysowania podług natury pociągani bywają ci uczniowie, którzy obrali sobie zawód wchodzący więcéj w zakres sztuki. W dziale tym widzimy rytowników, rzeźbiarzy, malarzy, tapicerów, krawców.

Aby uczniowie łatwiéj cel zamierzony osięgnąć mogli, podzieleni są na liczne oddziały. Obok szkoły rzemieślniczéj istnieją dla tego jeszcze różne osobne fachowe szkoły także pod kierownictwem dyrektora Jessen; jak np. dla architektów, mechaników, stolarzy i t. d.

Mechanikom udziela w wszystkich potrzebnych gałęziach nauki niejaki p. Strabowski.

Uczniowie jego kształcą się w matematyce, fizyce, nauce o instrumentach, technologii i w rysunkach. Skończywszy kursa, mają uzdolnienie na kierowników zakładów swego zawodu.

Berlin, 20 lipca.

(Sympatye i antipatye prasy niemieckiéj. — Narady ministrów nad podatkiem od okowity. — Przymusowe licytacye r. 1885. — Nowy regulamin dla budowniczych.)

(K.) Jeśliby sympatye i antipatye prasy niemieckiéj względem krajów zagranicznych były identyczne z dążnościami kierowników polityki niemieckiéj, nie byłoby trudnem scharakteryzować obecną polityczną sytuacyą środkowéj Europy. Przysłowie dyplomacyi jednakowoż powiada, że na to dał Pan Bóg człowiekowi mowę, a względnie prasę, by nią pokrywać mógł właściwe swe myśli i zamiary.

Rola więc, która w tym względzie przypadła prasie, jest przynajmniéj dwuznaczną. To atoli nie powinno nas powstrzymać, byśmy nie mieli na zachcianki prasy niemieckiéj zwrócić uwagi.

Szczególnym przedmiotem antipatyi pism niemieckich i to wszelkich kategoryi, począwszy od oficyalnych aż do demokratycznych, jest obecnie Rosya. Przyczyny, dla których prasa niemiecka występuje przeciw Rosyi w sposób zbyt ostry, są najrozmaitsze, a poszczególnie sprawy bałkańskie, zamiar podwyższenia ceł wchodowych, ucisk nadbałtyckich Niemców itd. Nawet sprawa portu Batum na niektóre pisma niemieckie większe wywarła wrażenie niż na koła interesowane. We Francyi niepokoi Niemców obecnie najwięcéj jenerał Boulanger i tak zwana „boulangerie“, czyli sympatya patryotów francuzkich do jenerała.

Nie mogą też pojąć dzienniki niemieckie, jak przy odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy wołać mogli Francuzi: „Vive la Russie“ i czemu Rosyanie dyrektorowi ligi patryotycznéj w Odesie p. Déroulède sprawili tak miłe przyjęcie. Więcéj sympatyi ma u prasy berlińskiéj Freycinet, którego zowią „współzawodnikiem komedyanta Boulangera“.

Z przekąsem opowiadają dzienniki nad Sprewą, że Freycinet odrzucił zaproponowaną sobie przyjaźń Rosyi i że dla tego dom ambasady rosyjskiéj podczas rocznicy rewolucyi nie był iluminowany. Z wielkiem natomiast zadowoleniem opowiadają o przyjęciu ambasadora przy dworze niemieckim p. Courcel przez Freycineta, i o tem, że Freycinet „z powodu licznych zajęć“ nie będzie mógł udać się do Nantes. Ze względu tak samo na Francyą cieszy się prasa niemiecka z klęski, którą poniósł Gladstone i już woła radośnie: „The G. O. M. ist beaten; the G. O. M. must go.“ (Wielki stary mąż poniósł klęskę i musi odejść.)

Posłuchajmy tylko, jak pisze jedno z dobrze poinformowanych pism berlińskich:

„Żaden mąż stanu we Francyi nie odważy się w razie rozpoczęcia boju między wschodem a zachodem odłączyć się od Anglii. Jakikolwiek na kontynencie los zapadnie, nieprzyjaźń Anglii w takiéj wojnie dla Francyi znaczyłaby stratę kolonialnych i handlowych stosunków. O neutralności Anglii zaś w razie, gdyby Rosya została zajęta, mowy być nie może. Drugiego Gladstona wiek obecny nie wyda, który miał tak śmieszny (absurd) pomysł podzielenia świata między Rosyą a Wielką Brytanią . . . Lord Salisbury niezawodnie w krótkim czasie znajdzie okazyą, by na panslawistycznych podszczuwaczy na Bałkanie zawołać: „Ręce precz!“ itd.

Względem Austryi są pisma niemieckie dość obojętne, jakkolwiek radują się z tego, że Kalnoky jeszcze w tym tygodniu będzie w Kissingen u księcia Bismarcka. Wieść najprzód publikowana przez „Czas“ o zjeździe trzech cesarzy osiągnęła swój cel najzupełniéj. Tak z austryackiéj jak niemieckiéj strony doznała ona bowiem dementi, a o to téż widocznie inicyatorom tejże pogłoski tylko chodziło.

Względem Danii ograniczają się pisma niemieckie na skonstatowaniu faktu, że cesarz niemiecki nie odpowiedział na wizytę króla Chrystyana w Wiesbaden. Frankfurtska gazeta: „Europaeische Corresp.“ wykombinowała z tego niechybną wojnę z Rosyą, ale wiadomość ta doznała dementi ze strony pism oficyalnych.

To są więc sympatye i antipatye prasy nad Sprewą! Czynić z nich kombinacyi nie chcemy, rozstrzygnięcie bowiem leży w ręku dyplomaty w Kissingen i cesarza niemieckiego, który obecnie bawi w niemieckich państwach południowych ze względów najrozmaitszych.

Według „Kölnische Zeitung“ odbyły się w ostatnich dniach narady ministrów skarbowych niemieckich południowych państw względem podatku od okowity. Według tego spodziewać się trzeba nowych planów rządu na przyszłą sesyą parlamentu. Spodziewają się poszczególne rządy lepszego skutku niż odniosły dotychczasowe zabiegi. Nowy podatek bowiem nie ma się rozciągać jedynie na północne państwa, ale na całą rzeszę niemiecką. Obrady ministrów ułatwione zostały tem, że p. Scholz, pruski minister finansów, obecnie bawi w Seeheim pod Kostnicą.

Organ ministerstwa sprawiedliwości publikuje liczbę przymusowych licytacyi w państwie pruskiem. Liczba subhast w ogóle r. 1885 się zmniejszyła, wynosi ona bowiem 10309, podczas gdy r. 1884 odbyło się subhast 10,528, 1883 r. 13573, 1882 r. 16197, 1881 r. 17,473. Szczegółowo jednakowoż zmniejszenie to ogranicza się tylko na nadreńską prowincyę, Nasawią, Frankfurt nad Menem, Hesyą i Lawenburg. We wschodnich zaś prowincyach, gdzie obowięzuje nowy regulamim licytacyjny z dnia 13 lipca 1883 r., subhasty dóbr się pomnożyły, szczególnie zaś w prowincyach poznańskiéj, pomorskiéj, zachodnio-pruskiéj, wschodnio-pruskiéj, brandenburgskiéj, szląskiéj i saksońskiéj, mniéj zaś w Westtalii, Szlezwigu i Hanowerze. I tak urosła liczba ta w r. 1885 w stosunku do r. 1884 w Poznańskiem o 105 (26%), na Pomorzu o 78 (15,6%), w Prusach Zachodnich o 72 (15,5%), w Prusach Wschodnich o 54 (9,4%), i w Szląsku o 54 (3,8%) W ogóle w wschodnich prowincyach roku 1885 subhast odbyło się 5512, podczas gdy 1884 r. 5099.

Z dnia 6 lipca r. b. datuje nowe rozporządzenie ministeryalne co do wykształcenia i państwowego egzaminu budowniczych. Z zaprowadzonych zmian wymieniamy, że nadal budownictwo machin nie ma uchodzić za osobny wydział, lecz być uważane za część budownictwa w ogóle. Kierownicy budowy mają składać podwójny egzamin, jeden t. zw. przygotowawczy po dwóch latach studyów, drugi t. zw. „pierwszy egzamin główny“ na końcu roku czwartego. Oprócz tego mają po absolwowaniu tegoż egzaminu wyżsi budowniczy i inżynierowie rok jeden oddać się praktycznemu przygotowaniu. W ogóle cały przebieg wykształcenia trwać ma lat ośm. Do egzaminów tych przypuszczeni być tylko mają abituryenci z gimnazyów niemieckich i z pruskich gimnazyów realnych, nie zaś, jak dawniéj bywało, także abituryenci wyższych szkół realnych. Ostatnie ograniczenie jednakowoż nie obejmuje abituryentów, którzy zdali egzamin przed końcem r. 1869.

Z Litwy, 17 lipca.

(Książę Trubeckij i jego gospodarka. — Jenerał Ganecki. — Curiosa.)

Mińsk dostał nowego gubernatora księcia Trubeckoja. Nazwisko dla Litwy złowróżbne, gdyż jeszcze pamiętają tu prezydenta śledczéj komisyi w Wilnie tegoż nazwiska po sprawie Konarskiego w roku 1838, który więźniów, jak to żyjący świadkowie potwierdzić mogą, brał na tortury i tem wymuszał zeznania, jakie mu się podobały.

Tortury od bicia, głodzenia, nie dawania wody po przesolonym obiedzie, dochodziły do systematycznego wybijania zębów i lania na dłonie smoły lub laku roztopionego.

Wszystkie te nadużycia wykryte potem przez pp. Nazimowa i Kawelina, były powodem, że na przedstawienie tych zacnych ludzi car Mikołaj poznosił lub znacznie pozmniejszał kary dla osądzonych a Trubeckiego oddał pod ścisły dozór policyjny z nakazem stałego pobytu w majątku. Mała kara, ale zawsze kara, teraz winowajca jeszczeby nagrodę zyskał, że takim sposobem tylu Polaków pogubił.

Teraźniejszy książę Trubeckoj jest człowiekiem bardzo gładkim i słodkim, lecz na samym wstępie do urzędu wysłał w głąb Rosyi wikaryusza mińskiego w bardzo cukrowy sposób. Z mnóstwem przeprosin i komplementów, że gdyby o tem i owem lepiéj był poinformowany, toby tego nie był zrobił, że ksiądz sam winien, że się przed nim w porę nie wytłumaczył, ale teraz już niestety zapóźno i już się stało, zatem rozkazu wydanego w żaden sposób odwołać nie może.

Rzecz tak się miała. Po śmierci proboszcza Sipajły, którego niezrównane przymioty ujęły tak wszystkich, że za pogrzebem jego szedł kilkunasto tysięczny tłum, w nim wielu żydów i chrześcian niekatolików, co podobno p. gubernatorowi bardzo się nie podobało, wiadomy Makarewicz, kazienny dziekan miński, po rosyjsku dotychczas nabożeństwo odprawiający, zażądał wydania sobie kluczów i papierów, jakie śp. ksiądz Sipajło polecił ks. wikaryuszowi przed śmiercią oddać tylko proboszczowi, legalnie przez arcybiskupa mianowanemu. (Władze cywilne mianowały na to miejsce księdza Wojewodzkiego).

Nie wskórawszy nic Makarewicz, udał się ze skargą do gubernatora księcia Trubeckiego, a ten po klucze posłał policmajstra i w skutek nowéj odmowy ks. wikaryusza, za opór legalnemu wymaganiu władzy, wysłano wikaryusza drogą administracyjną, dokąd nie wiadomo.

Kniaź Trubeckoj w parę tygodni po swojem do Mińska przyjeździe na obiedzie z powodu jakiejś fety cerkiewnéj wzniósł toast na pomyślność prawosławia i przemowę tak zakończył: „Spodziewam się, że jeszcze za mego urzędowania doczekamy, iż w gubernii mińskiéj innego nad prawosławne duchowieństwa nie będzie.“ — Kilka tygodni temu powołał do siebie marszałków, którzy są wszyscy przez rząd mianowani rodowici Rosyanie, dla narady i jakie im dawał instrukcye nie wiadomo, lecz czterech z pomiędzy nich potem podało się do dymisyi, powiadając, że chcą z nich zrobić szpiegów a nawet coś gorszego. Musiały zatem to być pyszne instrukcye, kiedy aż bierne sumienie urzędnika rosyjskiego oburzyło się.

Nowy głównodowodzący okręgu wojennego wileńskiego Ganecki już pomimo niedawnego objęcia komendy miał czas oburzyć na siebie nietylko podwładnych, ale całe rosyjskie czynownictwo w Wilnie z powodu niezmiernéj dumy i mieszania się do wszystkiego. Wymagał od Kochanowa, by ten wyniósł się z pałacu jenerał-gubernatorskiego i jemu takowy ustąpił. Okazało się jednak, że ten gmach zaliczony do liczby pałaców carskich a jen.-gub. jedynie z łaski cara ma sobie tam mieszkanie dozwolone.

Kochanow w Petersburgu popiera swe projekta polakożercze, mówią jednak, że nie przybędzie i zastąpi go Ganecki, któremu i teraz już jakoby wszelkie ważniejsze rozporządzenia miejscowe komunikują.

Jako curiosum załączam dwa następne świeże wypadki najzupełniéj prawdziwe, jakkolwiek na anegdotę

---

jemnicą, czy on zamierza się żenić z panną Kilsyth, lub czy jego ciotka była daleką krewną babki pana Fano. Dowiedziałam się zresztą, że wkrótce ma się tu zjawić pułkownik Cazalette, postanowiłam zatem dowiedzieć się od niego, w jaki sposób pani Fano pozbyła się swego nieznośnego ciężaru. Jestem przekonaną, że on jest wtajemniczony we wszystkie sekreta pani Kilsyth, bo gdy się o nim wspomni, stara pani robi jeszcze pocieszniejsze miny niż zwykle. Nie mogę temu uwierzyć, żeby monsieur Fano sam sobie proszek w ten sposób przyrządził. Bardzo to łatwo przypisać nagłą śmierć zbyt wielkiéj porcyi morfiny.

Lord Bretrand zaśmiał się z przymusem.

— Czy pani tak sądzisz? — rzekł w sposób przecząco-pytający. — Pani Kilsyth potrzebowałaby znacznéj porcyi, zanimby się na wieczny spoczynek udać mogła. Widziałem na własne oczy, jak wypiła duszkiem pół butelki „laudanum.“ Tem można objaśnić sobie jéj czasem tak dziwaczny humor.

— Czy to ma znaczyć, że biedna pani Fano otruła swego męża? — zapytał Warrender. — Biografia téj pani zdaje się być nader zajmującą. Proszę, mów pani jenerałowa daléj; moja znajomość z panną Kilsyth nie upoważnia mnie bynajmniéj do stawania w obronie jéj rodziny.

— Dobrze, więc siadajmy — rzekła pani Featherstone, siadając na kamiennéj ławeczce i dając znak ręką Warrenderowi, aby obok niéj usiadł.

— Czy pan nie zachwycasz się tym pięknym wieczorem? — rzekła — te iskrzące się blaskami zorzy wieczornéj fale morza przypominają mi przystań Sidney, a te wysmukłe drzewa gumowe roztaczają woń rodzinnych mych lasów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zakrawające. Friesendorff, uczeń gimnazyum mińskiego, jadąc libawo-romeńską drogą żelazną rozmawiał ze swym wujem naturalnie jako Niemiec po niemiecku. Kiedy wuj rozstał się z siostrzeńcem na jednéj stacyi, przychodzi do niego jakiś pan i mówi mu groźnie: „Wstańtie!“

Skoro Friesendorff machinalnie rozkaz wypełnił pan ten zaczął go łajać, jak on śmiał nosząc mundur rosyjski nie po rosyjsku rozmawiać. Friesendorff tłumaczył się, że wuj ani słowa po rosyjsku nie umie (co prawda) i że on sam jest Niemcem.

— To mi wszystko jedno, pamiętaj sobie, że pókiś w rosyjskich szkołach nie tylko w klasie, na ulicy, na zgromadzeniach publicznych ale nawet w kółku familijnem nie masz prawa mówić inaczéj jak po rosyjsku: — po przyjeździe do Mińska masz zaraz pójść do dyrektora i opowiedzieć mu co zaszło z tym dodatkiem, że kurator okręgu (Siergiejewski) kazał cię za to wykroczenie ukarać.

Dyrektorowi rzecz cała wydała się na razie nieprawdopodobną nawet, pocóż niemiecki język wykładają jeżeli nie na toby nim uczniowie w potrzebie się posługiwali? Sądził, że jakiś dowcipniś chciał sobie z ucznia zażartować.

Otrzymał jednak wkrótce z kuratoryi potwierdzenie. Ucznia wsadzono na 3 godziny do karceru.

Pewien Polak oficer korpusu mińskiego P., nazwiska jego wymienić nie mogę, za to, że w klubie zamienił parę wyrazów ze znajomym Polakiem po polsku, otrzymał ze sztabu ostrą admonicyą z zagrożeniem, że powtórzenie téj zbrodni złe następstwa dla niego mieć będzie, tem bardziéj, że zauważono, iż on z Polakami stosunki miewa i w polskich bywa domach.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 20 lipca. (— Ostréj krytyki księcia Bismarcka —), jako ministra handlu, pozwoliła sobie monasterska izba handlowa w swem rocznem sprawozdaniu. W sprawozdaniu tém mieści się ustęp następujący:

„Wysokie sfery rządowe powinnyby się zastanowić nad tem, czyby nie należało wyszukać dla ministerstwa handlu osobistości doświadczonéj na polu handlu i komunikacyi, ponieważ przy obecnem bardzo krytycznem położeniu całego handlu i fabryk, potrzeba dawać pilne baczenie na wszystkie kwestye, wchodzące w zakres tak skomplikowanego i trudnego pola.“

Ustęp powyższy uzasadnionym jest następującemi motywami:

„W skutek niepokoju w prawodawstwie na polu ekonomicznem, przez co warunki rozwoju handlu i komunikacyi ustawicznie cierpią i niemożebne są prawie pewne obliczenia dla przedsiębiorstw mających być podjętemi, położenie interesów świata kupieckiego już i tak przykre, utrudnionem jest jeszcze bardziéj. Przedewszystkiem potrzeba naszym niemieckim interesom kupieckim spokoju i stałości.“

Książę Bismarck zatrzymał, jak wiadomo, od dłuższego już czasu w swych rękach tekę ministerstwa handlu i dla tego powyższe oświadczenie monasterskiéj izby handlowéj jest dość ostrą krytyką kanclerza w charakterze ministra handlu.

(— P. Bennigsen —) postawiony na kandydata na posła do parlamentu przez połączonych narodowo-liberalnych i wolnych konserwatystów, jak już donosiliśmy, odstąpił podobno od téj kandydatury, jak donosi „National liberale Corresp.“

(— Inseraty „Staats i Reichsanzeigera.“ —) Ministerstwo zajmowało się w ostatnim czasie ogłoszeniami „Staatsanzeigera“ i na dniu 5 bm. powzięło uchwałę, na mocy któréj ogłoszenia dotyczące wyłącznie poszczególnych kół przemysłowych i procederowych nie mają być umieszczane w „Staatsanzeigerze“, jeżeli tylko zamieszczenie ich w pismach fachowych lub urzędowych organach odnośnych gałęzi administracyjnych wystarcza do dopięcia celu.

(— Hrabia Herbert Bismarck —) sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych ma już w najbliższym czasie powrócić do Berlina i objąć na nowo swe urzędowanie.

ANGLIA.

* (— O akcyi Anglii w kwestyi batumskiéj —) „Standard“ następujące zamieszcza uwagi:

„Na zasadzie pewnych danych sądzimy, iż lord Rosebery w sprawie batumskiéj wysłał depeszę do rosyjskiego rządu, w dosadnych słowach zredagowaną, w któréj zaznacza, iż akcya Rosyi zmierza do tego, aby zakwestyonować ważność i moc obowiązującą całego berlińskiego traktatu. Daléj prawdopodobnie lord się nie posunie a Anglia uszanuje i zachowa traktaty w jéj podpis zaopatrzone, jeśli mocarstwa współpodpisane nie naruszą poszczególnych zobowiązań, jakie na każde z nich przypadają. Ale nie myślimy narażać się na trudy i podejmować zabiegów na to, aby ks. Bismarck lub ktokolwiekbądź odnosił z nich korzyści.“

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 17 lipca. (— Działalność sesyi parlamentarnych od dnia 12 stycznia br. —) Po rozpoczęciu wakacyi w izbach dzienniki francuzkie sumują obecnie wszystko to, co parlament podczas sesyi swoich od dnia 12 stycznia aż dotąd zdziałał. Publiczność zastanawia się teraz, jakie to zadania izba deputowanych na 75 posiedzeniach swoich spełniła.

Otóż wolnomyślnym nadano wolność obrządku pogrzebowego, autonomistom paryzkiéj rady municypalnéj odbywania publicznych posiedzeń, rozdział pomiędzy kościołem a państwem postawiono na porządku dziennym, uchwalono wydalenie książąt; ale cóż się stało z owemi reformami — zapytuje teraz opinia — które włościanom przed wyborami obiecywano? Widzieli wieśniacy upadający projekt ustawy zbożowéj, którego urzeczywistnienia tak gorąco pragnęli, a pragnęli dla tego, że miał zagraniczną konkurencyą znośną uczynić; prócz tego spodziewali się dotąd daremnie i spodziewają się jeszcze zniżenia podatku gruntowego.

Ustawę o armii i wiele innych naglących reform odroczono i poświęcono dla rozpraw czysto politycznéj natury, które głowy członków parlamentu przez dwa miesiące zapalały.

Owocem tych dyskusyi była ostateczna ustawa przeciwko książętom, były pogróżki na wolność prasy i publicznych ogłoszeń za pomocą plakatów, które w przyszłéj sesyi urzeczywistnić się mają.

Rozprawy nad zawieszeniem robót w Decazeville nie doprowadziły do żadnego rzetelnego rezultatu i, jak powiada „Koelnische Ztg.“, posłużyły tylko na to, że kilku posłów w sposób łatwy popularność sobie zdobyło. Robotnicy zaś z obrad tych najmniejszych nie odnieśli korzyści, żadnych się nie doczekali reform, słowem niczego prócz obietnic!

W dalszym ciągu przystąpiono do obrad nad dwoma wielkiemi pożyczkami, z których jedna całym ciężarem swoim spada na państwo, druga zaś na stolicę Francyi.

Jedyny traktat, który przez rząd zawartym został, traktat żeglugi morskiéj z Włochami, nie znalazł w izbie uwzględnienia i dość silnego poparcia.

W końcu widział naród, jak na wzór irlandzki już to prawica, już lewica oddawała się polityce tak zwanéj obstrukcyjnéj.

Zesumowawszy więc wszystko, przekonywamy się, że korzyści, jakie wynikły z tegorocznych 75 posiedzeń, zbyt są małe, ażeby mogły zrównoważyć potrzeby kraju i narodu.

WŁOCHY.

* (— Odrzucenie traktatu żeglugowego z Włochami —) przez izbę francuzką spowodowało — jak pisze „Journal de Debats“ — na półwyspie apenińskim ruch żywszy i daleko głębiéj sięgający, niż prawdopodobnie w pałacu Burbonów przypuszczano. Świadczą o tem komentarze w dziennikach włoskich, sprawy téj dotyczące, a rzymski gabinet uczuł się zniewolonym do bezzwłocznego publikowania noty półurzędowéj z oświadczeniem, iż od dnia 16 lipca okręty francuzkie podlegają pospolitemu prawu. Po odrzuceniu traktatu ministrowie włoscy nie mogli ominąć aktu takiego, do którego opinia publiczna ich zobowięzywała.

Francuzka izba deputowanych — pisze w dalszym ciągu „Standard“ — nie przeniknęła, jak się zdaje, doniosłości swego postępku. Widziała tylko i pojmowała rzeczy podrzędniejszego znaczenia i tę stronę w kwestyi, nad którą obradowała, a która stosunkowo małéj tylko była wagi. I to właśnie Włochów rozgniewało.

„Sądzą oni, iż niezażywają należytego respektu, że traktowani są jako społeczność nie mająca powagi, że uchodzą za „ilość na ignorowanie zasługującą“, słowem przypuszczają to, co — jak się wyrażają „Débats“ — z politycznego zarówno jak wojskowego stanowiska błędnem byłoby twierdzeniem.

„Włochy stanowią potęgę, która niedawno dopiero wstąpiła w tor polityczny i ztąd cierpi na wrażliwość i drażliwość, na jaką cierpią młodzi ludzie, którzy nie mieli jeszcze czasu złożyć swéj dzielności dowody. O tem należałoby nie zapominać, jeźli się z Włochami wchodzi w układy.“

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Kiel, 20 lipca. Poseł do parlamentu Junggreen umarł dnia dzisiejszego w Apenrade.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 21 lipca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Jako sumę zakwestyowaną od Witołda i Dyonizego fen. 50.

Podczas „Bigosu“ wiązanki przez T. Z. w ogrodzie Stocka z dodatkiem p. K. Ch. fen. 50.

P. Cichowicz, kupiec, 1 mr. 20 fen. ***miesięcznie***

P. D. Oberfeldt 1 mr. ***miesięcznie*** (za lipiec, sierpień i wrzesień) mr. 3.

P. Idalia Suchodolska fen. 50 ***miesięcznie.***

P. Zofia Otocka fen. 50 ***miesięcznie.***

Razem dziś złożono mr. 6 fen. 20.

— * ***Na odbudowanie kościoła w Szaradowie*** otrzymaliśmy:

Składkę jubileuszową od pp. Fr. X. mr. 3, T. X. mr. 3 i M. Dz. mr. 1 — razem mr. 7.

Razem z poprzedniemi złożono mrk. 48 fen. 20.

Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Wykazane*** w nr. 150 pisma naszego mr. 20 na wysyłkę dzieci nie pochodzą od p. Arendta z Karmina, ale od p. ***Kaźmirza Arendta z Berlina,*** co niniejszém prostujemy.

— * ***Kapituły poznańska i gnieźnieńska*** poniosły w czasie walki kulturnéj dotkliwe straty. W katedrze poznańskiéj nieobsadzonych jest pięć stal, a między niemi prepozytura i dekania. Kanonie te opróżnione zostały przez śmierć ś. p. księży Koźmiana, Kluppa, Pobczyńskiego, Grandkego i Brzezińskiego. W kapitule gnieźnieńskiéj wakują dwa kanonikaty i prepozytura, osierocone przez śmierć ś. p. księży Wojciechowskiego, Dorszewskiego i Zienkiewicza.

Król. rząd na mocy przysługującego mu prawa nominacyi zamianował już podobno dwóch kanoników dla kapituły poznańskiéj, a mianowicie ks. Dombka, proboszcza przy kościele św. Krzyża w Wrocławiu, każącego co tydzień w języku polskim dla rodaków naszych zamieszkałych w Wrocławiu i ks. dziekana Juliana Schultza z Wtelna w Prusach Zachodnich, który podobno prawie wcale po polsku nie mówi. „Pielgrzym“ donosi, że ks. Schultz nie przyjął ofiarowanéj sobie kanonii w Poznaniu.

Dowiadujemy się nadto, że na kanoników do kapituły gnieźnieńskiéj przeznaczeni są ks. proboszcz Kwiatkowski z Margonina i ks. regens Andrzejewicz z Gniezna. Ostatni ma pozostać nadal regensem seminaryum praktycznego, które nie będzie przeniesionem do Poznania.

Ułaskawiony ks. kanonik Kurowski przybył już do Poznania.

— * ***Pogrzeb śp. Ignacego Łyskowskiego.*** Jak to już pisaliśmy, zwłoki śp. Ignacego Łyskowskiego po eksportacyi przewiezione zostały ztąd do majątku jego Mileszew, a stało się to na gorące życzenie włościan i sług jego. Ztąd zwłoki wyprowadzone zostały do kościoła parafialnego w Lembargu. Przed wyprowadzeniem zwłok przemawiali nad trumną prezes Koła polskiego na parlamencie niemieckim p. Teofil Magdziński, oraz w imieniu obywatelstwa Prus Zachodnich p. Erazm Parczewski. Kondukt pogrzebowy w otoczeniu kilkunastu duchownych prowadził ksiądz prałat Prądzyński. Za trumną postępowali wszyscy niemal obywatele Prus Zachodnich, daléj deputacye z miasta Grudziądza i innych, nadto niezliczone mnóstwo włościan. Dawno już bardzo dawno Prusy Zachodnie nie widziały tak licznego pogrzebu. W kościele, gdzie zwłoki złożone zostały, miał serdeczną mowę ks. kanonik poseł Neubauer. Po nabożeństwie złożono zwłoki do grobu familijnego.

— * ***Zastrzelił się*** tutejszy prokurator Kleer we Wronczynie pod Pobiedziskami u swojéj teściowéj. Zawieszenie w urzędzie, jakie go spotkało niedawno temu i grożący mu proces dyscyplinarny, były prawdopodobną przyczyną samobójstwa.

— * ***Loterya.*** Ciągnienie 4 klasy król. pruskiéj loteryi rozpocznie się w dniu 30 bm. i potrwa do 14 sierpnia. Losy do téj klasy wykupić należy do dnia 26 b m. 6 godziny wieczorem.

— * ***Kandydaci*** do egzaminu do służby jednorocznéj mają najpóźniéj do 1 sierpnia br. przesłać do komisyi egzaminacyjnéj dla jednorocznych zgłoszenia do egzaminu.

— * ***Zamieszkały*** w mieście naszem handlarz bydła p. R. zakupiwszy w tych dniach 22 sztuk bydła u jednego z obywateli w powiecie średzkim, kazał je prowadzić ludziom swoim do Poznania i sam towarzyszył transportowi jadąc bryczką z swym kuzynem. Około 12 godziny w nocy przybyli do Środy do oberzy p. N. Naraz przyszło do oberzy dwóch stróżów z rozkazem od żandarma do opuszczenia lokalu. P. R. nie usłuchał tego rozkazu i oświadczywszy, że jest handlerzem bydła z Poznania pozostał z kuzynem swoim w izbie gościnnéj. Skutkiem tego przybył do oberzy sam żandarm Benat i zażądał od p. R. legitymacyjnych papierów. Takowy wręczył je żandarmowi, który mimo to pochwycił p. R. za szyję jakby go chciał gwałtem wyrzucić z izby. Cierpliwie zniósł tę zniewagę p. R. ale żandarmowi nie było dość na tem, bo wszystkich jego ludzi chciał zapakować do ciemnéj ciupy do aresztu. Pomiarkował się jednakże niebawem, i puścił ich na wolność. Po rynku zaś krzyczał na p. R., aby przyszedł odebrać od niego swe legitymacyjne papiery, czego tenże wszakże nie uczynił.

Oto przebieg zajścia, jakie wydarzyło się w Środzie w nocy z poniedziałku na wtorek. Świadczy ono wymownie o tem, że niższe organa władzy pozwalają sobie nieraz rzeczy przechodzących nie tylko zakres ich kompetencyi, ale nadto zakłócających spokój publiczny i szkodzących interesom obywateli państwa.

P. R. poszuka naturalnie praw swoich u władz wyższych.

— * ***W zeszłą niedzielę*** 18 b. m. odbyło się na sali Lamberta „poświęcenie“ nowéj chorągwi męzkiego stowarzyszenia niemieckich śpiewaków (Vaterländischer Männer-Gesangverein.) Prócz innych poznańskich kółek śpiewackich wzięły w uroczystości także udział deputacye towarzystw śpiewackich z różnych miast Księstwa; między innemi z Gniezna, Grodziska, Kościana, Środy, Pleszewa, Wschowy, Mogilna, Nowego Tomyśla. Tak, że razem składał się chór śpiewaków z 250 członków.

Na wstępie zaśpiewano pieśń: „Bracia, podajmy sobie dłonie.“ (Brüder, reicht die Hand zum Bunde.) W program wchodziła nadto wspólna uczta, koncert, wręczenie chorągwi i różne mowy, które wygłosili przewodniczący stowarzyszenia urzędnik p. Stolzmann, daléj rektorzy pp. Lehmann i Klösel, p. Häusler urzędnik magistracki i inni.

Członkami niemieckich kółek śpiewackich są przeważnie nauczyciele i inni urzędnicy. Do jakichkolwiek polskich stowarzyszeń nie wolno, jak wiemy nauczycielom należeć. Czy tak nakazuje równouprawnienie?

— * ***Wieś rycerska Brzóstków*** w powiecie wrzesińskim, dawniejsza majętność p. Grabskiego, którą nabył na subhaście p. M. Heimann z Poznania, przeszła obecnie w ręce p. Engla za 390,000 marek.

— * ***W Śmiglu*** odbyła się 17 bm. w szkole katolickiéj konferencya katolickich nauczycieli powiatu kościańskiego pod przewodnictwem inspektora powiatowego p. Eichhorna. W zebraniu wzięło udział 50 nauczycieli, nadto landrat powiatu kościańskiego i p. Clemens, burmistrz miasta Śmigla w charakterze lokalnego inspeklora szkoły.

O wskazówkach, jakie inspektor nauczycielom dawał, o tematach pedagogicznych, jakie rozbierane były — ma być zachowany sekret. Szerszéj publiczności wolno tylko jeszcze wiedzieć, że po konferencyi zasiedli uczestnicy do wspólnego obiadu w ogrodzie bractwa strzeleckiego.

Dawniéj bywały tylko zebrania masońskie osłaniane taką tajemniczością a dziś i obrady nad „dobrem“ szkół i dzieci naszych. Charakterystyczne!

— * ***W Strzyżewie*** urządzoną będzie z dniem 22 bm. stacya telegraficzna, połączona z tameczną agenturą pocztową.

— * ***W Trzciance*** ma być założoném seminaryum nauczycielskie, drugie w obwodzie rejencyi bydgoskiéj. Miasto Trzcianka odstępuje państwu za 20,000 marek budynek wyższéj szkoły chłopców, a państwo zobowiązuje się za to udzielać bezpłatnie naukę 150 dzieciom szkolnym, potrzebnym do seminaryum.

— * ***Z powodu*** założenia nowego niemieckiego kółka akademickiego, którego zadaniem popieranie wspólnie z ogólnem niemieckiem stowarzyszeniem szkolnem niemczyzny w innych krajach, odbyła się 12-go b. m. w Berlinie w lokalu Domacka uroczystość, w któréj wzięło udział wielu profesorów uniwersytetu, jak pp. Cuny, Wattenbach, Breslau, dr. Loewenfeld, dr. Vormeng. Nadto było wiele korporacyi akademickich obecnych. Zapałem wielkim przejął uczestników wykład tajnego radzcy prof. dr. Boeckh „o Niemcach w Austryi“, który prelegent, podawszy wiele statystycznego materyału i scharakteryzowawszy los „nieszczęśliwych“ swych rodaków, zakończył gorącem wezwaniem do pielęgnowania łączności i miłości z niemi. Hucznemi okrzykami wyrażono uznanie prelegentowi i zgodę z zapatrywaniami jego. W komersie, którym następnie uczczono nowe kółko akademickie, wypowiedziano, hołdując suto Gambrinusowi, wiele mów krewkich.

— * ***Nowe pismo.*** Jeden z mieszkańców Lublina, jak donosi „Gazeta Lubelska“, wniósł do właściwéj władzy podanie o koncesyą na pismo codzienne, które zamierza wydawać w języku polskim i rosyjskim. Szczególny pomysł!

— * ***Alzacya i Lotaryngia*** dostawiły w roku 1885/86 do wojska niemieckiego razem 4769 rekrutów. Z tych posiadało naukę w niemieckim języku 4230, a w francuzkim 518 młodzieńców; bez szkolnego wykształcenia było 21 rekrutów, czyli 0,44 procent.

Gdyby nie wielka zamożność kraju, nie byłby zapewne przymus szkolny takich rezultatów przyniósł.

— * ***Cholera.*** Od poniedziałku południa przez następne 24 godzin zachorowało w Codigoro 8 osób, Wenecyi 2, Brindisi 8, Francavilli 16, Latiano 7, Erchie 3, Ostuni 2; umarły w Codigoro 2 osoby, Wenecyi 2, Brindisi 5, Francavilli 3, Latiano 3, Erchie 2, Orii 1, San Vito 3, Ostuni 1 i w San Donaci 1.

Telegram wiedeński z dnia wczorajszego donosi, iż z poniedziałku na wtorek przez 24 godzin zachorowało w Tryeście 6 osób, w Fiume 5; umarły zaś w każdem z obu wymienionych miast 3 osoby.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w czwartek dnia 22 lipca Maryi Magdaleny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 8 minut 7.

Dnia 22 lipca 1443 roku wyprawa Władysława III przeciw Turkom.

Wronki. Dnia 4 lipca byliśmy świadkami niezwykłéj uroczystości, która się odbyła w kościele biezdrowskim t. j chrztu dwojga Amerykanów, Polaków. Matka ich jakkolwiek odebrała wychowanie amerykańskie i poszła za mąż za Amerykanina, nie zapomniała o obowiązkach matki Polki i pomimo wszelkich trudności przybyła z dziećmi swemi do rodzinnéj ziemi, aby je dać ochrzcić w tych stronach, gdzie i ona kiedyś chrzconą była.

Dzieci jéj dwóch chłopczyków 3 i 2 letni, ubrane były w prześliczne białe sukienki i prowadzone przez swych chrzestnych hr. Węsiersko-Kwilecką wraz z mężem, panią Ernst, pp. Rutkowskiego i Stablewskiego i panią dr. Stobiecką z Chicago, która jest zarazem babką tych dwojga dzieci.

Tłumy ludu zapełniały nietylko kościół ale i cmentarz, aby niezwykłym przypatrzeć się ceremoniom. Obrządku kościelnego dopełnił ks. Rakowicz z Wronek w asystencyi miejscowego proboszcza ks. Giclera.

Lwówek, 18 lipca. Zapowiedziana czasu swego zabawa letnia Towarzystwa Przemysłowców w Lwówku odbyła się w niedzielę dnia 11 bm. w Brzóstówce, prześlicznym lasku w majętności pana Łąckiego położonym. W krótkości pozwalamy sobie przebieg zabawy rzeczonéj opisać

Rano wysłuchali członkowie mszy św. na intencyą Towarzystwa zakupionéj Około godziny 1 i pół po południu nastąpił wymarsz z hotelu p. Schillera. Już pierwsze tony marszu, jakiego nam orkiestra p. Dembińskiego z Poznania z werwą zagrała, zelektryzowały niejakoś wszystkich, to téż postępowaliśmy w pewnym nastroju uroczystym. Prawie równocześnie z Towarzystwem przybył do Brzóstówki p. Łącki z Posadowa Radość swą z łaskawego, tak ryehłego przybycia okazało Towarzystwo przez trzykrotny okrzyk: „Niech żyje.“ Nadmieniamy tutaj, że wszelkie mowy były policyjnie zakazane.

Goście z miasta i okolicy zaczęli się coraz liczniéj zjeżdżać Za zbliżeniem się pojazdów posadowskich, które mieściły w sobie rodzinę p. Łąckiego, również i ks. szambelana Hebanowskiego, wyszło Towarzystwo z orkiestrą naprzeciw tychże i powitało przez trzykrotną fanfarę dostojnych gości. Jak przy każdéj sposobności, tak i w danym razie Pniewy licznie były reprezentowane. Z pośród gości pniewskich wymieniamy tylko ks. prob. Waleńskiego, który swem ludzkiem, przystępnem braniem się w obec współuczestników zabawy bez wyjątku, serca wszystkich sobie jednał, daléj pp. Bogusławskiego, Niklewicza i Fligierów.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy téż, że cała nasza wiara lwówecka z wyjątkiem rzadkich tylko jednostek wzięła udział w naszéj zabawie. Innowiercy zebrali się również bardzo licznie i poparli tem samem intencye Towarzystwa, które po krótkiéj wprawdzie, bo dopiero trzechmiesięcznéj, cichéj lecz szczeréj pracy, uznało potrzebę zabawienia się wspólnego, a głównie może chciało dać sposobność naszéj okolicy usłyszenia kapeli p. Dembińskiego, która choćby tylko dla tego, że to nasza instytucya, na wszelkie zasługuje poparcie. Orkiestra rzeczona koncertowała od godziny 5 do 7 i pół. Nie przesadzimy bynajmniéj, twierdząc, że program koncertowy i wykonanie pojedyńczych numerów mogło najwybredkiejsze zadowolić ucho. Pauzy podczas koncertu wypełniały wyścigi o premie, których lwią część otrzymał p. Piotr Bukiewicz.

Po skończonym koncercie stanęło około 200 par do poloneza, w którym Łąckie wzięły udział. Resztę wieczoru wypełniły ochocze tany. Większa część gości do ostatniéj bawiła się chwili, a kiedy około pół do jedenastéj nadeszła pora powrotu do miasta, to ogół konieczności tylko, jak się zdawało, ulegał.

Niezmordowana orkiestra uprzyjemniała nam przez całą drogę bezustanną prawie muzyką pochód z lampionami aż pod samo miasto, gdzie stosownie do rozporządzenia policyjnego lampiony pogaszono i tak goście w pochodzie nam towarzyszący, jako i członkowie Towarzystwa z serdecznem „do widzenia w najkrótszym czasie“ w największym spokoju się rozeszli.

Dzięki serdeczne składamy wszystkim gościom, którzy swem przybyciem wymowny dali dowód, że umieją nasze szczere chęci i cichą pracę ocenić, a z drugiéj strony przyczynili się do uświetnienia naszéj zabawy.

W końcu niech mam wolno będzie wynurzyć naszą wdzięczność dla pana Łąckiego. Nie dość, że wraz z rodziną i całym dworem żywy wziął udział w naszéj zabawie, i ubogą jak na początek kasę Towarzystwa hojnym wsparł datkiem, nie dość, że dostarczył dla orkiestry i zarządu pojazdów i powózek, ale podejmował p. Dembińskiego wraz z całą orkiestrą przez kilka dni u siebie z iście staropolską gościnnością. To téż nie dziw, że członkowie orkiestry zapewnili nas, że pobyt swój kilkudniowy w pałacu posadowskim do najmilszych zaliczać będą wspomnień.

Składając panu Łąckiemu za to wszystko należyte, szczere i z serca pochodzące podziękowanie, wynurzamy życzenie, aby Pan Bóg raczył naszego dobrodzieja wraz z godną rodziną w jak najdłuższe zachować nam lata.

Zarząd Tow. Przemysłowców w Lwówku.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Kłosów*** wyszedł z druku numer 1098 i zawiera: Mirtala, powieść Elizy Orzeszkowéj (c. d.) — Z pamiętników Czaplica. — Ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski, przez Maryana Dubieckiego. — Z wycieczki po kraju, listy Andriollego do Adama Pługa. — Z pism i od ludzi, przez Bazylego Niebiasta. — Walet kierowy. — Dwa różne tryby polityczne, przez Piotra St. — Konsekracya kościoła śś. Piotra i Pawła na dawnym cmentarzu Świętokrzyzkim w Warszawie (dokończenie) przez J. Starożyka. — Ludwik Sztyrmer (dokończenie), przez Aleksandra Półkozica. — Żebraczka na Via Appia. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd polityczny. — Listy z Krakowa (dok.) — Ryciny: Ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski. — Rysunki M. Kotarbińskiego do powieści „Mirtala.“ — Żebraczka na Via Appia, z obrazu Gabryela Maxa. — Rysunki Andriollego z jego przejażdżki po kraju (8 drzewor.). — Walet kierowy, z obrazu W. Czachórskiego.

— ***Słownika geograficznego*** Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 79 tomu VII.

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 29 i zawiera: Nie! Europy dziś już nie ma! (wiersz). — Orderowicz do syna (z ryciną). — Konotatki gospodarskie w kalendarzu niepoprawnego. — Fejleton: Kanarek (wiersz). — Imci pan Onufry (z ryciną). — Towarzystwu pedagogicznemu (wiersz). — Gogo (wiersz z ryciną). — Kronika tygodniowa. — Telegramy Szczutka. — Rozmowa gogątek. — Kozespondencye redakcyi. — Odważna Europa (rycina).

— ***Kroniki rodzinnéj*** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Ze wspomnień z podróży na Wschód, przez Ignacego Domejkę. — Z odpowiedzi na kwestyonaryusz. — Korespondencya z Adryanopola (dokończenie). — Do historyi mnichów Zachodu. — I dzieci mają swoje prawa, przez H. Wernica. — Ze wspomnień o dobréj królowéj, nie wydane listy Maryi Leszczyńskiéj. — Z podróży po kraju. — Ha zamku Złotoryjskim, opowiadanie ze starych dziejów. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 lipca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan dr. Pankowski z Ryszewka. Koczorowski z Izabeli. Wełnic z żoną z Kępna Boberski z Koźmina. Brinitzer z Wrocławia. Nohr z Kolonii.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 21 lipca 1886.

Kurs z dnia	21	20
Pszenica słabo		
na lipiec-sierp.	158 —	158 50
na wrześ.-paźdz.	157 50	158 50
Żyto b. zm.		
na	— —	— —
na lipiec-sierp.	125 50	125 50
na wrześ.-paźdz.	126 50	125 50
Oléj rzep. spok.		
na lipiec-sierp.	42 50	42 50
na wrześ.-paźdz.	42 50	42 50

Kurs z dnia	21	20
Okowita trz. s.		
w miejscu . .	36 90	37 —
na lipiec-sierp.	36 60	36 60
na sierpień-wrześ	36 70	36 60
na wrześ.-paźdz.	37 40	37 40
Rzepik		
na	— —	— —
Oléj skalny .		
w miejscu . .	10 80	10 80

BERLIN, 21 lipca 1886

Kurs z dnia	21	20
Pszenica stale		
na lipiec sierp.	150 —	149 —
na wrześ.-paźdz.	150 25	149 50
Żyto stale		
na lipiec sierp.	127 25	126 75
na wrześ.-paźdz.	128 50	128
na paźdz. listop.	129 —	128 50
Oléj rzep. słabo		
na lipiec sierp.	42 —	42 30
na wrześ.-paźdz.	41 80	42 10
Okowita słabo		
w miejscu. . . .	36 80	36 80
na lipiec-sierpień	37 —	36 80
na sierpień-wrześ.	37 —	36 80
na wrzes.-paźdz.	37 80	37 50
na paźdz.-listopad	38 —	37 70
na listop.-grudz.	38 20	37 90
Owies		
na lipiec-sierp.	121 50	121 50

Wypowiedziano: żyta 700 wegpli okowity —0000 l.

Kurs z dnia	21	20
Pożyczka 4%. .	105 70	105 70
Pozn. 4% lis. zast.	101 90	101 80
„ 3½% lit zas.	100 10	100 —
„ listy rent.	104 70	104 70
Austr. banknoty	161 50	161 30
Austr. renta srbr.	69 75	69 75
Ros. banknoty .	197 95	197 85
Ros. poż. ang. 1871	99 25	99 25
Ros. ziem. list. zas.	98 75	99 —
Pols. list. zast. 5%	62 40	62 25
Polsk. listy likw.	57 25	57 10
Węg. 4% renta złot	85 40	85 40
Aust. akcye kred	448 50	448 —
Austr. franc. kolej	371 50	371 —
Lombardy	206 20	206 10

Usposob giełdy b. int.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 21 lipca.

(W.) Poznań, 21-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 127. ofiarowano, na lipiec-sierpień 127. ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 35.80-— marek płacono, na sierpień 36.00 — marek płacono, na wrzesień 36 50 -.— marek płacono, na październik 36.50 marek płacono, na listopad-grudzień 36.50 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 35.90 marek. Na lipiec 35.90.— marek płacono, na sierpień 36.10-— marek płacono, na wrzesień 36.50-— marek płac., na październik 36.50-— marek płacono.

Wypowiedziano: 30,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.90 mr.

(W.) ***Poznań,*** 21-go lipca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12—12.50 mrk, nr. 0 11.00—11.50 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.50—10 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 21 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.90. 5% powiatowe obligacye 104.00. 4½% powiato-

we obligacye 104.— 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.70. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 89.—. Poznański bank prowincyonalny 119.25. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.50. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.30 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 270.—. Austryackie noty bankowe 161.25. Austryacka renta srebrna 69.70. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 61.50. Rosyjskie noty bankowe 197.90 marek.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 21 lipca 1886 roku.

	Towar piękny. Mk	₰	średni. Mk	₰	pośledni. Mk	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	16	30	15	60	15	—
Zyta „ „	12	80	12	30	12	—
Jęczmienia „ „	12	80	12	—	11	—
Owsa „ „	13	60	13	—	12	30
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	18	20	17	70	17	20
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli „ „	2	60	2	20	—	—
Wyki „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu „ „	—	—	—	—	—	—

Poznań, 21 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)	Towar dobry Mk	₰	średni Mk	₰	pośled Mk	₰	Ceny przeciętne Mk	₰
Pszenica cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto cena najwyższa	—	—	13	—	—	—	12	85
„ najniższa	—	—	12	70	—	—		
Jęczmień cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Owies cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk	₰	najniższa Mk	₰	przeciętna Mk	₰
Słoma snopkowa	za 100 kilogr.	—	—	—	—	—	—
Słoma do słania	„	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	25	5	63
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica bez dowozu	„	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	50	2	40	2	45
Wołowina od łopatki	za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
„ brzucha	„	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1		1	10
Skopowina	„	1	—	—	90	—	95
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	—	1	40	1	70
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	95

Giełda bydgoska, 20-go lipca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: b. zm. wysoko-pstra i szklista piękna 154-156 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 151-153 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Żyto: słabo loco krajowe piękne 121-122 marek, pośledni gatunek 118-120 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 122-128 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 m. — Rzep słabo 170-178 m. — Rzepik słabo 176-182 mr. — Okowita: per 100 litrów a 100% 36.00 marek. — Kurs rubli: 196.50 marek.

Giełda wrocławska, 20 lipca

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) spokojnie. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 134.00 żądano, na lipiec-sierpień 133.— marek żądano, na sierpień-wrzesień —.— marek ofiar., na wrzesień-październik 133.00 żąd., na październik-listopad 134.00 mr. żądano, na listopad-grudzień 135.00 marek żądano.

Owies Na ten miesiąc 123.00 żądano, na lipiec-sierpień 125 żąd., na wrzesień-październik 125 żądano.

Okowita: niżéj. Wypowiedziano 10.000 litrów. Cena wypowiedzialna — Na ten miesiąc 36.20 marek ofiar. — żąd., na lipiec-sierpień 36.20 marek ofiar. — żąd., na sierpień-wrzesień 36.30-—.— marek płacono, na wrzesień-październik 36.80 marek żądano — ofiarow., na październik listopad 37.00 marek żądano, na listopad-grudzień 37.10— marek żądano — ofiarowano, na kwiecień-maj 1887 38 mr. żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów: dobry towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	średni towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰	pośl. towar najw. cena Mk	₰	najniż. cena Mk	₰
Pszenica biała	16	40	16	—	15	20	14	80	14	70	14	30
Pszenica żółta	16	20	15	80	14	80	14	60	14	20	14	—
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	12	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	30	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 20 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kil. Loco piękny towar stale. Termina słabo. Wypowiedziano —.— cen. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 146-172 wedle gatunku, żółta do przesyłki 147.0 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką płac., na ten miesiąc —.— mr. pł., na lipiec-sierpień —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 149 75-149-149.5— marek płacono, na październik-listopad 151-150-150.50— mr. płac., na listopad-grudzień 152.25-151.75-152 marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płac., na kwiecień-maj 1887 roku 156-155.75 marek płacono.

Żyto: per 1000 kil. Loco piękny towar stale. Termina trz. s. Wypowiedziano 8000 centnarów. Cena wypowiedzialna 126.5 marek. Loco 126—137 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 126.05 marek, krajowe 131 marek z zwózką płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono — ofiar., na lipiec-sierpień —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień —-.— marek płacono, na wrzesień-październik 127.75-127.5-128 mr. płac., na październik — marek płac., na październik-listopad 128.5 128.25-128.75 marek płacono, na listopad-grudzień 129-128.75-129.25 marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco cicho, wielki i mały 122-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco trz. s. Termina niżéj. Wypowiedziano 3000 centnarów. Cena wypowiedzialna 125.0 marek. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125 m. płac., pomorski z zapachem 135.5 mr., pomorski średni 138-140 płac., dobry 142-145 mr., piękny 150-151 mr., szląski piękny, saski i morawski 148-154 marek z kolei płacono, rosyjski lepszy 129 130, piękny 141 z zwózką płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina spok. Wypowiedz. —,— lit. Cena wypowiedzialna — Na ten miesiąc 36.3-36.6-36.8 m. pł., na lipiec-sierpień 36.8-36.6-36.8 mr. płac., na sierpień-wrzesień 36.08-36.6-36,08 płac., na wrzesień-październik 37.5-37.3-37.5 —.— pł., na październik-listopad 37.7 — marek płacono, na listopad-grudzień 37.09-37.07-37.9-—.— marek płacono, na grudzień-styczeń — m. płac., na styczeń-luty 1887 —.— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 36.8-—.— płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75 marek, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., żyana nr. 0 17.75-17.25 marek, nr. 0 i 1 18.75-17.75 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 20 lipca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.80—21.00 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.60—20.00 m.
Usposobienie: stałe
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 26.50—26.75 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.50 —-.— m.
Usposobienie: stałe.

(Nadesłano.)

Ciągnienie wielkiéj loteryi berlińskiéj pojazdów i koni odbędzie się 4 sierpnia rb. Do wygrania przeznaczona znaczna ilość eleganckich powozów, rasowych koni, pomiędzy któremi jeden pełnéj krwi, nadto 3500 wygranych kosztowności w złocie i srebrze. Główne wygrane reprezentują wartość 15,000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, 1000 marek itd. itd. Cena losu tylko 2 marki.

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Nowość! (1401)
„LA ROSE“
Papierosy *z papieru Różanego* i wyborowego tytuniu poleca 100 sztuk po 2 marki fabryka
B. Weller w Dreznie.

Plany meljoracyjne i kosztorysy
do mających się drenować pól, nawodnienia i osuszenia łąk, bicia kanałów i t. d. wykonuje podług najlepszych systemów z zastósowaniem długoletniego doświadczenia, zarazem przyjmuje na żądanie wykonanie robót własnemi ludźmi. (3338
W. Wrzyszczyński,
inżenier cywilny i geometra w Pleszewie.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzony (3828)
skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

E. M. Mallet,
dawniéj Mallet & Sundheimer
Augsburg
poleca swoje zaszczytnie znane i wprowadzone
annihilatory ogniowe
(małe sikawki ręczne) ok. 7½ kl. ważące, a choć napełnione, łatwe do niesienia, zawartość 30 litr, wysokość tryskającego promienia około 10—12 metrów. **Cena 60 Mrk.** włącznie należącego do tego proszku gaszącego
„SECURITAS“
w 3 klgr. nabojach, potrzebnych do jednego napełnienia, o ile możności wolnego od kwasu, łatwego do rozczynu, ztąd też bez osady. (3914
Cena naboju 3 marki.
Wyłączna sprzedaż na W. Ks. Poznańskie: **F. C. Werner,** fabryka towarów miedzianych w Poznaniu.

Dla właścicieli dachów pokrytych papą.
Aby stare, uszkodzone dachy pokryte papą, kompletnie nieprzeciekalnie i trwale naprawić, jest jedynym pewnym środkiem do pokrycia tychże Lindenberga **„preparowana asfaltowa papa Ignąca.“**
Są to **podwójne leżące dachy,** które papą przewyższają przy lekkiéj konstrukcyi dachów wszelkie inne rodzaje i okrycia dachów. Broszury bezpłatne. Najlepsze uznania. Zastępstwa w wszystkich wielkich miastach; w Poznaniu reprezentant mój p **Ig. Małecki,** W. Garbary 47. ma wszelkie towary na składzie i podejmuje również wszystkie dachowe roboty.
Ludwik Lindenberg w Szczecinie,
(855 **fabryka asfaltu, papy i cementu drzewnego.**

Aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, tak oddziałowe, jako też systemu Savalle'a, które od wielu lat w fabryce méj z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach. (3830
Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyńcze części zawsze w znacznym zapasie.
J. Krysiewicz,
Fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu, św. Marcin 65.

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (3835

MAJĄTEK
w Królestwie Polskiem położony nad szosą Warszawsko Kaliską w powiecie Kolskim, 4 mile od kolei Warszawsko-Bydgoskiéj, a na linii projektowanéj kolei ze Strzałkowa do Kutna, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Obszar ca 19½ włóki = 1270 mórg magdeburgskich w większéj części pszennéj ziemi włącznie 60 mórg łąk nadrzecznych, budynki dobre, dwór nowy, ogród i położenie piękne. Bliższych wiadomości reflektującym chętnie udzielę. (4158
Inowrocław. **Łucyan Grabski.**

Radlauera Czerwona Apteka
w Poznaniu.
poleca **prawdziwy** (2953
Proszek dalmatyński
na robactwo!
czysty pod gwarancyą, jak najczęściéj melony, nadzwyczaj skuteczny, do rozróżniania z t. zw. perskim proszkiem na robactwo, który bywa **mniéj lub więcéj fałszowany** i który wcale nie skutkuje. Dostarczam funt **prawdziwego proszku dalmatyńskiego** po 2 M. 50 fen nadto w puszkach blaszanych po 25 fen i po 50 fen. w puszkach z przyrządem do rozpraszania. Polecam także **proszek na mole,** który się kładzie w fałdy sukien i mebli, tuzin po 60 fen. **Spryt na mole** butelkę po 1 marce. **Radlauera Czerwona Apteka w Poznaniu.**

„Oryginalny-Champooing-Bay-Rum“ (1366
jest **jedyną stanowczo skuteczną wodą na głowę,** nawet gdyby wszelkie inne środki przeciw wypadaniu włosów i przeciwko łysinie miałyby się okazać bezskutecznie. Środek ten zapobiega w 8 dniach zupełnie wypadaniu włosów i sprawia **szybki porost Łupież znika już przez noc.** Cena flaszki oryginalnéj = 1¼, 2½ i 4½ marki. Nabyć można u fryzyerów J. Razera, Ludwika Gehlena, F. Linnemana, jako też u Ad. Ascha Synów.

Cierpienia brzuszne,
choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333
W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)
Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

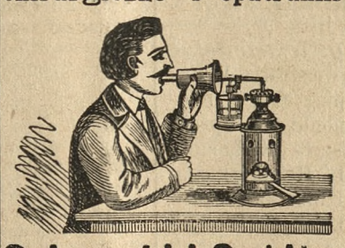

Orłowski i Spółka
w Poznaniu. (3834)
NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

3016
PUSZKI
do konserwów
polecam tanio i w najlepszym rodzaju
na ½ funta, sztuka po 15 fen.
„ 1 „ „ „ 20 fen.
„ 1½ „ „ „ 25 fen.
„ 2 „ „ „ 30 fen.
Maurycy Brandt,
Poznań. Nowa ulica Nr. 4.

Inkarnatkę
tegoroczną ma do oddania (4118
S. Bibrowicz, Grodzisk.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Dworzec św. Wojciecha Nr. 6
mam zamiar natychmiast sprzedać.
4063) **Gieszczyńska.**

Na św. Marcinie Nr. 26 są pańskie
pomieszkania
parterowe o 2 i 4 pokojach z przynależytościami do wynajęcia. (3943

Lokal handlowy 4168
z przyległem pomieszkaniem jest do wynajęcia od 1 października r. b. na Chwaliszewie Nr. 73 obok apteki.

Subjekta
który niedawno ukończył naukę, poszuk. do handlu kolonialnego za osobistem przedstawieniem St. Miśkiewicz, Poznań, Podgórna ul. 13. (4096

OSOBA
w średnim wieku, pragnie przyjąć obowiąz i **gospodyni lub zarządczyni domu,** tu w Księstwie a najchętniéj w Galicyi. Adres: pani Bratke, Gniezno ul. Horna. (4156

Dom. Michorzewo
p. Opalenica poszukuje zaraz
pisarza gosp.

Młodemu człowiekowi
z wykształceniem przynajmniéj tercyanera wyższego chcącemu się poświęcić zawodowi (4157
gorzelniczemu,
w takiéj gorzelni, gdzie prócz praktycznego gorzelnictwa zostanie gruntownie zapoznany z chemią, gorzelnikowi potrzebną i rachunkow. starych i „od **czystego zysku“ kontraktów;** wskaże posadę A. Kucharkowski, Dopiewiec p. Dąbrówka.

FORCZPAN
żonaty, bez familii, wojskowy, umiejący czwórką dobrze powozić, mogący kilkoletnie świadectwo okazać, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. Oferty pod lit. A. B. Nr. 20. post. rest. Dolsk. (4159

Dobra kucharka
hotelowa, potrzebna jest zaraz lub od 1 października na prowincyą. Pensya 180 Marek. Zgłoszenia p. adresem Eksp. Dzien. Pozn. p. lit. I. K. 4161.

Korzystne posady
wakują dla ogrodników, służących, strzelców, pisarzy, gospodyń, kucharek itd. Zgłosz. z kop. świad. przesłać: P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Ogrodnik kawaler
w średn. wieku, **artystycznie wykształcony w ogrodnictwie, z kilkonastol.** prakt., posz. pasady na 120 tal. pensyi. (4165
P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Ogrodnik kawaler, poszukuje miejsca zaraz; zna się dobrze na prowadzeniu oranżeryi, hodowaniu drzew i róż rozmaitych, warzyw, w zakładaniu klombów kobiercowych i upiększaniu ogrodów. Zgłoszenia pod adresem: J. Pogorzelski, Żabno p. Mosiną. (4163

Miejsca nauczyciela dom.
poszukuj. na 3 miesiące **filolog egzaminowany,** z 4 letnią praktyką naucz. i dobremi świadectwami chodzby za stół, stancyą i koszta podróży. Adres do Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. **N. W.** p. Nr. 4113.

Ogrodnik,
żonaty, z czternastoletnią praktyką dobremi świadectwami, znający dokładnie swój zawód, poszukuje miejsca od 1 października r. b. lub 1 stycznia r. p. Łaskawe oferty uprasza się pod lit Z. Z. post. rest. Kotlin. (4124

PANIENKI
na stół i stancyą, pod opieką macierzyńską i ścisły dozór, przyjmuje po cenach umiarkowanych od św. Michała r. b. (3524
z Radońskich Brodnicka
obecnie na Piekarach Nr. 22, part

Ekonom, żonaty, z wieloletnią praktyką, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia poszukuje miejsca pod jak najskromniejszemi warunkami; żona zająć się może w danym razie gospodarstwem domowem. Adres pod: Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883

Urzędnik gospodarczy,
kawaler, w średnim wieku, w dobre zaświadczenia zaopatrzony, 20 lat samodzielnéj praktyki mający, szuka każdego czasu umieszczenia. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Poznańskiego pod litera R. 3884.

Subjekt
obeznany z handlem galanteryi, narzędzi kuchennych i t. p. władający krajowemi językami znajdzie stałe miejsce od 1-go września t. r. (4123
J. Kończa, Chełmno.

Abituryent
real. gimn., z świad. dojrzałości, poszukuje miejsca **ucznia** w aptece. O oferty z podaniem warunków przyjęcia prosi pani Jaworska, Bydgoszcz, Kronerstr. 20. (4120

Kucharz
dzielny i trzeźwy znajdzie miejsce od 1 października rb w **Wielkiéj Kruszy** pod Inowrocławiem. (4122

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem do handlu korzeni, deljkatesów i cygar potrzebuje (4145
J. Mroczkowski,
w Rawiczu.

EKONOM
żon., bez familii, 28 lat mający, w posiadaniu dobrych świadectw i rekomendacyi, poszukuje od 1 paźdz. innego miejsca. Żona zdolna prowadzić kobiece gospodarstwo. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **I. W. Winiary p. Gnieznem.** (4147

Na Litwę do jednego domu obywatelskiego potrzebny do 9-letniego chłopczyka (0614
guwerner,
biegły w języku niemieckim. — Zgłaszać się można do redakcyi Dziennika Poznańskiego.

Subjekt, który co dopiero ukończył naukę, szuka miejsca od 1-go września. Na żądanie służy dobremi świadectwami. Of. S. 100 Haynau Szląsk. (4168

Poszukuję:
gorzelnika
do Królestwa Polskiego o 3 mile od granicy, mogącego złożyć 1000 rubli kaucyi zabezpieczonéj na hipotece inwentarzu żywym. Pensya i dochody bardzo znaczne. (4167
Znajdą miejsce na prowincyi:
nauczycielka egzaminowana muzykalna, znająca dokładnie języki francuzki i niemiecki, a mająca już kilkoletnią praktykę.
nauczycielka egzaminowana niemuzykalna, do zakładu naukowego na pensyą 400 mk. i wolne utrzymanie.
R. M. Koczorowski,
Podgórna ul 7,

Dawniejszy teolog,
który w kilku domach wielkopolskiéj szlachty z powodzeniem nadzwyczajnem w stósunkowo krótkim czasie dzieci do gimnazyum przysposobił, pragnie pozyskać miejsce. **Przysposabia i do wyższych klas gimnazyalnych.** Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Dz. Pozn. pod lit. O. O. 4170

TEATR WIKTORYA!
W czwartek dnia 22 lipca 1886.
Der Postillon v. Münchenberg
Grotschwila z śpiewami w 5 obrazach przez E. Jacobsohna.
(4130) **DYREKCYA.**

Ogród „St. Domingo!“
W każdą **środę,** przy sprzyjającéj pogodzie (4153
wielki koncert wojskowy
dobrze obsadzonéj orkiestry. Na zakończenie wspaniałe ognie sztuczne.
Początek o godz. 6 wiecz.
S. König.

Ogród strzelecki
w Poznaniu,
w czwartek, dnia 22 lipca r. b.
koncert wieczorny
Początek o godz. 6. Wstęp 25 f.
Bolesław Dembiński.

OGRÓD ZOOLOGICZNY.
W czwartek dnia 22-go lipca b. r.
Wielka uroczystość ogrodowa.
Wielki koncert wojskowy
wykonany przez całą kapelę 99-go pułku pod dyrekcyą kapelmistrza p. **W. Fischera.**
Wielkie, świetne ognie sztuczne élite.
Puszczanie w powietrze mongolfierek. Iluminacya elektro-bengalska.
Początek koncertu o godzinie **wpół do piątéj.**
Przy zmierzchu zapalą się ognie sztuczne.
Wstęp od osoby 25 fen., dzieci bezpłatnie, lecz tylko w towarzystwie rodziców. (4162
Wszystkie inne szczegóły podają plakaty.
H. Tauber.

WIELKA
Berlińska loterya na pojazdy i konie. Ciągnienie 4 sierpnia rb.
2 czterokonne pojazdy.
3 dwukonne pojazdy.
1 jednokonny pojazd.
(kompletne do ruszenia z kopyta.)
W 3521 ygranych. Konie czystéj krwi. Wierzchowce.
Monety złote i srebrne.
3987
LOSY po 2 marki
11 losów za 20 marek.
Na porto i na listy wygranych dodać 15 fen.
LOSY po **2** Marki są do nabycia w wszystkich miejscach sprzedaży, wymienionych na plakatach i przez
11 losów za 20 marek. **F. A. Schrader, Hanower,** Grosse Packhofstrasse 29.

Nakład i druk J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Kębiński) w Poznaniu.